Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

KRONIKA FARMACEUTYCZNA

Organ Oficjalny Związku Zawodowego Farmaceutów Pracowników Rzeczypospolitej Polskiej.

Czasopismo wychodzi w odstępach miesięcznych.

Prenumerata roczna zł. 6. Numer pojedyńczy 75 gr.

Redakcja i Administracja czynna od godz. 11 do 3 codziennie oprócz niedziel i świąt.

Warszawa, Bracka 18 m. 30. Telefon 136-20. Konto czekowe P. K. O. 8.491

Ceny ogłoszeń: 1/1 str. 70 zł., 1/2—40 zł., 1/4—20 zł., 1/8—12 zł.

ROK XXV. Nr. 3. MARZEC 1926 R.

Prof. Br. KOSKOWSKI.

Rola farmaceuty w życiu zawodowem i społecznem.

Wykład wygłoszony na uroczystym obchodzie dziesięciolecia Koła Farmaceutów Studentów Uniwersytetu Warszawskiego w dn. 28 lutego r. b.

Rok rocznie liczne rzesze młodzieży, kończące szkoły średnie, stają wobec zagadnienia, jaki wybrać zawód i jaką pójść drogą dalszego kształcenia się. I nieraz młodzieniec dzięki nieznajomości istoty danej specjalności, zadań i obowiązków wybranego zawodu, zniechęca się do niego i albo zawraca z pół drogi, albo staje się wykonawcą swego zawodu pospolitym, nie wnosząc do niego ani zapału, ani twórczości.

O ile Zachód poświęcił tej sprawie należytą uwagę i przez specjalne wydawnictwa uświadamia młodzież o istocie każdego zawodu, o wymaganych studjach, o sposobach studjowania, o obowiązkach danego zawodu, jego złych i dobrych stronach, u nas nie zajęto się tą sprawą, przynajmniej w publikacjach nie znajdujemy żadnych wskazań. Wobec zgromadzenia, składającego się ze studentek i studentów Wydziału Farmaceutycznego, chciałbym roztoczyć obraz ich przyszłości, obowiązków oraz rozkoszy, jaką znaleźć mogą w obranym zawodzie, zarazem jakich upodobań i przymiotów duszy potrzeba, aby nie być zwykłym zjadaczem chleba i odnaleźć wyżej wspomnianą rozkosz.

Wykształcenie farmaceuty oparte jest na naukach biologicznych i chemicznych, jest więc ono przyrodniczem. Przy budowie planu nowego studjum odzywały się głosy krytyczne, że zamierza się zrobić z farmaceuty encyklopedystę, zamiast przygotować go do ścisłej roli aptekarza. Krytycy ci wykazali nieznajomość istotnych czynności aptekarza jako twórcy leków, widząc go jedynie w roli ekspedjenta, która ta zresztą rola wymyka mu się i tak siłą rzeczy z rąk, oraz nie zrozumieli, że tylko rzemiosło jest sztywne, przystosowane do jedynej roli, nie zaś zawód oparty na nauce, z natury rzeczy giętki, zdolny przystosować się do różnorodnych celów praktycznych.

Pełne wykształcenie farmaceutyczne na Uniwersytecie Warszawskim wytycza swym adeptom następujące drogi: aptekarza, technologa w zakresie środków leczniczych, chemika produktów spożywczych, chemika sądowego, wreszcie drogę naukową w wybranej specjalności.

Polska, rzec można, nie ma prawie zupełnie przemysłu farmaceutycznego, dość powiedzieć, że zioła nasze nie tylko dla przeróbki na alkaloidy, jak belladonna, idą zagranicę, ale nawet, dla nadania im pięknej zewnętrznej formy przez pokrajanie w prostokąty lub inne formy, następnie powracają do nas. To jest klasyczny przykład naszego zaniedbania i wystarcza dla posiadających jaką taką wyobraźnię, że ta niwa u nas stoi ugorem.

Dopowie sobie już każdy, że trudniejszy przemysł chemiczno-farmaceutyczny nie istnieje, że pospolite preparaty, które każdy ze studentów przerabia dziś w laboratorjum, a dla przygotowania których surowce znajdują się w kraju, sprowadzamy od nienawistnych sąsiadów, że jesteśmy agentami przemysłu niemieckiego.

Ta droga, jako szeroki gościniec, stoi otworem dla was i po niej liczni z was pójść muszą. Tylko oprócz wiedzy potrzeba doświadczenia, które zdobyć można. Oprócz doświadczenia potrzeba posiadać charakter mężny, samodzielny, z którego wypływa wielki wysiłek mózgu i mięśni, ogrom niezmordowanej pracy, prowadzący do tryumfu nad wszelkiemi przeciwnościami. Kto ma instynkty przemysłowe, kto czuje w sobie siły, upór i wytrwałość, ten na studjach swych niech chwyta nietylko naukę, ale wszelkie zachęty do wyrobienia w sobie tęgiego charakteru.

Znawcą produktów spożywczych był zawsze farmaceuta. Gdy kilka dziesiątków lat temu zaprowadzono w Niemczech prawidłową kontrolę nad dobrocią produktów spożywczych i ustanowiono

specjalne studja i egzaminy dla chemików produktów spożywczych, to wśród kandydatów do tej pracy było 73 proc. farmaceutów.

Prawie to samo w Państwie Austrjackim.

Na terenie b. Kongresówki chemikami produktów spożywczych byli jedynie farmaceuci.

I nic dziwnego. Istota studjów farmaceutycznych uprawnia ich do tego, bo gdy farmaceuta musi się znać na dobroci oleju rącznikowego, oliwy, smalcu, łoju, kory chinowej i cynamonu, używanych do celów leczniczych, to nie trudno mu posiąść dodatkowe wiadomości, wymagane specjalnie do oceny produktów spożywczych. I aczkolwiek tu i owdzie słyszy się protesty ze strony chemików, odsadzające farmaceutów od tej pracy, są to protesty gołosłowne, bo życie reguluje sprawę inaczej, farmaceuci biorą się do tej pracy, a chemicy nie.

Z tego znawstwa wypływają już inne stanowiska rzeczoznawcze, jak np. ekspertyza na komorach, w urzędach i wojsku.

Aby być biegłym chemikiem sądowym, farmaceuta musi się pilnie przygotować i aczkolwek także ma większe prawo niż chemicy innych specjalności do podjęcia tej pracy, to wobec niesłychanej odpowiedzialności, nadzwyczajnej precyzyjności pracy musi przeprowadzić poważne i gruntowne studja.

A teraz ta droga, na którą najwięcej Was wejdzie, która najwięcej nęci swoją samodzielnością — to droga aptekarza.

Nie będę tu mówił o aptekarzu przedsiębiorcy, posiadającym większy kapitał, którego wyręczają w pracy inni, lecz o takim, który sam musi pracować.

Najliczniejsza klasa takich pracowników, to aptekarze osiedli na prowincji.

Glebae ad scriptus, przywiązany do miejsca swej pracy. Do tego trzeba się przyzwyczaić. Żeby aptekarz bez pozostawienia zastępcy mógł wydalić się z apteki na dzień lub noc nawet, mowy być nie może. Znam wypadek, że aptekarz upewniwszy się, że lekarz miejscowy nie wyjechał do chorego, zamierzał o godzinie 9-ej wieczorem pojechać do krewnych o kilka kilometrów. Tknięty przeczuciem zawrócił z drogi. O godzinie 11-ej zjawia się w aptece lekarz po pilne lekarstwo dla chorego dziecka na karbunkuł. Dziecko to umarło, a wpływowy i złośliwy ojciec wytoczył proces lekarzowi o nieumiejętne leczenie. Lekarz proces wygrał, ale aptekarz byłby zrujnowany i wykolejony, gdyby nie trwał na stanowisku.

Aptekarz w zapadłej prowincji zdawałoby sie, że jest godny politowania i nie jeden za takiego się uważa, rozgoryczając się i wyrzekając na swój los.

Los takiego aptekarza dzielnego, twórczego, chcącego być słońcem, a nie księżycem przedstawia się w sposób następujący.

Aptekarz, osiadły w zapadłym kącie, nie potrzebuje zrywać z nauką: w pracy swej fachowej nastręcza mu się całe mnóstwo zagadnień, wymagających naukowego wytłomaczenia, jak np.: dlaczego olej orzechowy z kamforą traci barwę, a inne nie zmieniają się, — gdzie podziewa się w olejku fosforowym ta część fosforu, której w zwykły sposób doszukać się nie można, — dlaczego przy przyrządzaniu pigułek z morfiną lub gwajakolem nie można używać gumy arabskiej, a w jakich zaś warunkach użyć jej można, — dlaczego przy przyrządzaniu plastra kantarydowego należy używać gliceryny a nie oleju, — w jakich warunkach przy przyrządzaniu mieszanin można usunąć powstawanie zmętnień, — co się dzieje z nalewką jodową w czasie, świetle i cieniu, i wogóle, jakie zmiany zachodzą w nalewkach i wyciągach, — i można roztaczać całe mnóstwo przykładów, — wymagających naukowego eksperymentu i naukowego rozumowania.

Przecież z całego szeregu takich drobnych zagadnień powstają nieraz teorje naukowe.

Nie mogę pominąć tu milczeniem typowej pracy naukowej aptekarza prowincjonalnego, — nieżyjącego dziś, Adama J a w o r o w s k i e g o, zamieszkałego w latach 1890-ych w Rożyszczu na Wołyniu. Mało kto z Polaków wie o nim, a tymczasem dziś literatura fachowa francuska wspomina jego prace nad dochodzeniem czystości w różnych produktów, i n d e x Mercka zawiera 12 odczynników, ochrzczonych nazwiskiem Jaworowskiego. Wydał on własnym trudem i nakładem dwa obszerne tomy R o c z n i k ó w F a r m a c j i.

Nie piszę historji aptekarstwa prowincjonalnego — dla przykładu tylko wspomnę jeszcze o aptekarzu Z a j ą c z k o w s k i m, który w małopolskim Strzyżowie pisze K o m e n t a r z do Farmakopei, i układa s ł o w n i k.

Aptekarze ci niezamożni, utrzymywali kontakt ze światem naukowym drogą korespondencji i rzadkich wyjazdów do stolic.

Poznanie ziół naszych ze strony farmakognostycznej lub chemicznej nie przekracza możności skromnej pracowni aptecznej, jeżeli tylko duch i twórcza pasja jej właściciela będzie ją ożywiała.

Szkicuję tylko, bez wyczerpania tematu.

Ale są różne upodobania. Aptekarz, posiadający instynkty hygjeniczne znajduje sposobność do pracy na każdym kroku. To dziedzina zaniedbana i wymagająca całej armji pracowników. Nie wiemy, jaką wodę ludność pije, — nie wiemy, jakiem powietrzem oddychają dzieci w szkole, — na to odpowiedź mogą dać tylko rozsiani po kraju aptekarze-obywatele swą zbiorową pracą.

I w tem miejscu zagłębiać się więcej nie będę, bo przekroczyłbym zakreślony termin przemówienia.

Schodząc ze stanowiska ideowego na stanowisko bardziej realnej pracy, nie możemy pominąć tej wskazówki, że aptekarz prowincjonalny ma możność wzmocnienia swej egzystencji przez najróżnorodniejsze produkcje przemysłowe.

Posiadając wiedzę i czas, znajdzie niewątpliwie w okolicy swej apteki surowiec, z którego pędzić będzie olejek lotny, wytwarzać cukier i kwas mleczny, soki owocowe, a nawet niektóre preparaty chemiczne.

Ta kombinacja apteki z pewną produkcją jest konieczna, przystosowanie się zaś do stale zmieniających się warunków lecznictwa i życia umożli-

wia zdolniejszym i energiczniejszym jednostkom znośną, a czasami dostatnią egzystencję.

Jak widzimy więc, farmaceuta może wielostronnie zużytkować swoją wiedzę, z warunkiem tylko, aby była gruntowna. Nie tylko pragnący poświęcić się pracy naukowej, albo specjalizować się jako chemik sądowy, — jako znawca produktów spożywczych, ale i poświęcający się aptekarstwu powinien studjować rok czwarty, aby być przygotowanym do różnych powołań, jakie mu życie narzuci. Aptekarz na prowincji nie powinien być zaskoczony, gdy wypadnie mu oceniać mleko lub inne produkty. Chemik przysięgły nie wkroczy tam prędko, — on zaś jest na miejscu, dostępny dla nauboższej gminy.

Jedna placówka farmaceutyczna leży odłogiem, przez nikogo niezajęta u nas w Polsce, a którą farmaceuta w imię pożytku, ekonomji i nauki zdobyć musi, — to apteka szpitalna.

We Francji i niektórych wielkich szpitalach niemieckich na czele aptek szpitalnych stoją najpoważniejsi fachowcy. Profesorowie Uniwersytetu są aptekarzami szpitalnymi, ale tak jest u innych, u nas placówka ta jest niezajęta przez fachowców. O leki troszczą się siostry miłosierdzia, czerpiąc sztukę ich przyrządzania drogą tradycji. Naczelni lekarze szpitalni tłomaczą się tem, że nie posiadają środków na utrzymanie dyplomowanego aptekarza. Tymczasem zaś, pomijając tak bezsporną sprawę, że jest nie do pomyślenia, aby leki były przyrządzane przez laików, — aptekarz szpitalny mógłby być tym duchem opiekuńczym, któryby nie dopuścił do tego, że chorych karmi się rozcieńczonem mlekiem i fałszowanymi produktami. Z własnej praktyki mam dokumenty, że poważne firmy mleczarskie dostarczają mleko odtłuszczone lub rozwodnione, gdy niema kontroli, dobre zaś, — gdy mleko jest codzień badane. Gdybyśmy obliczyli sumy płacone za wodę dolaną do mleka, dostarczonego do szpitali, to możnaby za nie utrzymać aptekarzy z pierwszorzędnemi kwalifikacjami.

* * *

Nie każdy może się poświęcić zawodowi farmaceutycznemu: krótko charakteryzując kwalifikacje, można powiedzieć, że ten tylko może wybrać sobie zawód farmaceuty, kto ma instynkty chemiczne, kto bardziej jest usposobiony do pracy realnej, kto nie boi się imać nieraz pracy fizycznej. Z instynktami literackiemi, ze wzrokiem skierowanym w niebo, niech się tej pracy nie ima, bo znajdzie rozczarowanie i rzeczy pięknych, interesujących, w tym zawodzie nie dostrzeże.

Kto nie jest obdarzony cierpliwością, nadzwyczajną wyrozumiałością, kto nie umie wyrobić sobie uczucia, że każdy klijent jego, to człowiek cierpiący, jakby brat jego lub ojciec, — ten aptekarzem niech nie zostaje.

Człowiek prędki, niecierpliwy, opryskliwy, i sam męczyć się będzie i błogosławieństwem dla cierpiących nie będzie.

Gdy dzwonek zerwie w nocy aptekarza z ciepłego łóżka, nie wolno mu złorzeczyć, bo gdzieś... tam... nieszczęście.

Kto niewytrwały, nieodporny na przeciwności, nieprzedsiębiorczy i nietwórczy, ten niech się do przemysłu farmaceutycznego nie garnie.

Obdarzeni tymi, czy innymi przymiotami, znajdą w zawodzie farmaceutycznym pole pracy roz-

---

Jan KLOCZKOWSKI, inż.-chemik.
(Czł. Zarządu Tow. Obr. Przeciwgazowej w Łodzi).

Luizyt, niszczycielska „Rosa śmierci"

Środki chemiczne, stosowane w wojnie Europejskiej, jako „gazy trujące" znane były od niepamiętnych czasów ludzkości. Gazy jednak tak silne w działaniu, jak iperyt, luizyt i pochodne, zostały wynalezione i stosowane niedawno. Pod względem działania te straszne trucizny należą do kategorji związków chemicznych parząco-żrących. Temi ciałami parząco-żrącemi pierwsi Niemcy, poczęli wojować, stosując iperyt w pociskach znaczonych żółtym krzyżem, pod Nieuport nad kanałem Ypres w nocy z dn. 12 na 13 lipca 1917 r. Pamiętnej nocy niemiecka artylerja ostrzeliwała główne wojska angielskie pociskami 77 m/m 105 m/m w ciągu 55 minut. Wyrzucono wtedy około 50.000 pocisków armatnich z iperytem, przyczem niektóre pociski zawierały do 4½ litra iperytu. Pomimo wysoko stojącej obrony przeciwgazowej po stronie wojsk angielsko-francuskich w ciągu tych 55 minut było zatrutych 2.143 żołnierzy angielskich, w tym zmarłych 86 i 347 żołnierzy francuskich, w tym 1 zmarły. Iperyt zastosowali Niemcy dlatego, że technika obrony przeciw gazom, stosowanym do 12/VII r. 1917, stawała się coraz to doskonalszą; ataki gazowe, przeprowadzone przez wojujące armje, bądź to w falach, minach lub pociskach armatnich nie osiągały rezultatu pomimo wielkego nakładu energji. Drogi oddechowe i oczy walczącego żołnierza aczkolwiek niezupełnie (sternity), jednakże w dużej mierze były zabezpieczone. Niemcy wobec wzrastającej przewagi artylerji i środków technicznych po stronie koalicji musiały chwycić się takiego środka chemicznego, któryby zaatakował niezabezpieczoną jeszcze przed gazami część organizmu żołnierza, jaką była skóra i całe ciało, że wobec wyczerpywania się mocarstw centralnych, inicjatywa ofenzywy tymbardziej przechodziła już na stronę koalicji. Iperyt, to środek walki chemicznej „par excellence" w defenzywie stosowany, ale również można go stosować i w ofenzywie z dalekonośnych dział i z samolotów. Niemcy, stosując po raz pierwszy iperyt, powstrzymali na przeciąg 2 tyg. szykującą się ofenzywę III-ej armji francuskiej we Flandrji. Pod koniec wojny nacierające armje koalicyjne nie mogły posuwać się z taką szybkością, jak to Niemcy w latach 1915 — 17 czynili, dlatego, że po drodze trzeba było odkażać pola, całe połacie ziemi, przejścia i przełęcze, doliny, lasy od iperytu.

Iperyt należy do trucizn skórnych; do tej grupy należą również kantarydyna, sumak, olej

leglejsze i przyjemniejsze, niż na każdem innem polu.

Rozpatrując pracę naukową lub społeczno - sanitarną aptekarza na prowincji, nie można pominąć milczeniem jednego wielkiego warunku, aby praca ta była pożyteczna, — to wielkiej bezinteresowności. Zapłata za tę bezniteresowność przychodzi w różnej postaci, czy to w podniesieniu się powagi apteki, a przez to jej dochodowości, czy w zdobyciu zaszczytnego stanowiska, czy też w tej olbrzymiej rozkoszy, jaką daje przeświadczenie, że się jest pożytecznym na świecie, że ślad pracy tej pozostaje na wieki.

Kto, skontrolowawszy swoje przymioty duchowe, a także i fizyczne, bo praca farmaceuty nie jest lekka, zadecyduje, że są one odpowiednie do zawodu farmaceutycznego, ten musi się zastanowić, jak studjować na uniwersytecie.

W uniwersytetach współczesnych zwraca się prawie wyłącznie uwagę na kształcenie młodzieży uniwersyteckiej, nie troszcząc się o jej wychowanie. Tylko profesorowie katedr humanistycznych mają możność poruszać w swoich wykładach zagadnienia społeczne, narodowe, filozoficzne i religijne. Profesorowie natomiast na Wydziale farmaceutycznym, lekarskim, obowiązani kształcić młodzież w specjalnych gałęziach wiedzy, nie mają takiej możności, jak humaniści, wpływać na ogólne wykształcenie swoich słuchaczy i na ich doskonalenie się moralne.

Zwracanie uwagi na wychowanie młodzieży w uniwersytecie zgodne jest z tradycją wszechnic polskich, poczynając od czasów założenia Wszechnicy Jagiellońskiej przez Kazimierza Wielkiego.

Słynny Hugo Kołłątaj, reformując Akademję Krakowską, kładł również duży nacisk na wychowanie młodzieży w uniwersytecie pod względem narodowym i wyrobienia charakteru.

Co za wdzięczne pole dla pedagogów, co za szczytne cele — staranie się o wyrobienie w swych uczniach tęgiego charakteru. Cóż to za odmienne byłoby oblicze świata, gdyby nie ten szereg lat nadmiernego zaufania w kształcenie mózgu, a lekceważenia charakteru.

Mądre jest mniemanie, że uniwersytety mają za zadanie tylko kształcić fachowców. Mają one bowiem obszerniejsze zadanie: pielęgnować naukę przyczyniać się do jej wzrostu, i kształcić młodzież, zaszczepiając jej wiedzę i zapał do pracy naukowej. Z uniwersytetu nie wychodą skończeni fachowcy: ani farmaceuci, ani lekarze, ani prawnicy i t. d. Uniwersytet przygotowuje tylko młodzież do tego, aby później, w życiu, mogła stać się fachowcami, specjalistami w rozmaitych zawodach i różnych gałęziach naukowych.

Każdy zawód, choćby najcięższy, staje się drogim, jeżeli opromieniony jest miłością ideałów; każdy zawód, choćby najlżejszy, staje się często męczarnią, jeżeli niema się do niego zamiłowania i pragnie się ciągnąć zeń tylko zyski materjalne.

Ten jest prawdziwie użytecznym członkiem społeczeństwa, kto obok gruntownej znajomości swojego zawodu posiada silnie rozwiniętą dążność do służenia dobru powszechnemu.

Zadanie polskiej młodzieży studjującej najlepiej określił Mickiewicz, który cele Towarzystwa Filomatów określił w następujących słowach:

„Praca, chęć gruntownego uczenia się, wyzu-

---

krotonowy, smoła leczydła gargańskiego, kapsaicyna, olejki gorczyczne i środki syntetyczne, jako to pochodne acetonów, trójchlorhydryna, trójchloramina, bromek benzylu, bromofenylooctan etylu, tiofenol, iperyt, syntetyczne olejki gorczyczne, nitrowane aromtyczne do których należy i cedenit oraz arsenowe z grupą luizytu. Pod koniec wojny do celów bojowych stosowano tylko iperyt i związki arsenowe przeważnie pochodne AsH^3, a w końcu wojny wytwarzany w znacznych ilościach luizyt pozostał nieużyty. Iperyt czynny jest w ilości jednej kropli 0,1% rozczynu, jak podaje w Toksykologji chemicznych środków bojowych prof. W. Linderman, i przenika przez skórę, — wchłania się. Działanie iperytu siarczku chloru etylowego — na organizm nie jest jeszcze dokładnie zbadane, aczkolwiek sam iperyt dokładnie w literaturach opisany. Straszne to ciało, które tyle narobiło hałasu w świecie, jednak w swoim działaniu, tak jak inne środki chemiczne, nie wykazuje się tak okrutnym co do śmiertelności, jak broń palna, sieczna, bo oto anglicy podają, że od lipca 1917 r. do 7 grudnia 1918 r. na 124702 zatrutych anglików, było zaledwie 2308 zmarłych, co stanowi niecałe 6%. Jednocześnie od broni palnej i siecznej zmarło 26,63%. Jest rzeczą ogólnie przyjętą i znaną że środki walki chemicznej są najbardziej ludzkie i najtańsze, a w czasie pokoju są podstawą przemysłu chemicznego i farmaceutycznego, utrzymania całej rzeszy robotników i inteligentów, bogacąc kraj i państwo.

Jak zaznaczyłem wyżej, luizyt był otrzymany pod koniec wojny. Fabrycznie otrzymywano go w Ameryce w Edgewood, gdzie naładowane naczynia z luizytem czekały transportu na plac boju w Europie. Nie jest jeszcze zupełnie stwierdzone, czy zasługa odkrycia tego ciała przypada anglikom, czy amerykanom, spór na ten temat jeszcze toczy się.

Pisma angielskie podają, że i Niemcy w roku 1917 — 18 również nad tym ciałem pracowali.

Amerykanie twierdzą, że luizyt zwany po angielsku „levisite", „metil" lub „the Dew of Death", po niemiecku „Tau des Todes" odkryty i zbadany był po raz pierwszy przez prof. Leo Lewisa, (ztąd i nazwa) z „Catholic University, of American University Division, the Researh Division of the Chemical Warfare Service" w Northwestern. Prof. Leo Lewis w czasie wojny jako kapitan wojsk amerykańskich pracował nad „gazami trującemi" specjalnie zaś nad luizytem z innymi chemikami swojej narodowości i otrzymał związek ten dopiero w końcu 1918 r., ukrywając sposób otrzymania i własności w tajemnicy. Chemicy angielscy St. J. Green i K. Price twierdzą, że myśl otrzymania luizytu pierwsza u nich powstała: oni to pracowali oddawna nad za-

cie się, ile można, z panującej teraz próżności, słowem r ó w n e doskonalenie umysłu i serca, oto jest cel, do którego dążyć mamy i do którego zachęcać rówienników naszych powinniśmy".

M-r. Farm. Ludwik ŁOPUSZAŃSKI.

Badanie Liquor ferri oxydati saccharati cum Mangano.

Z pracowni analitycznej firmy **Mag. Klawe.**

Liquor Ferri oxydati saccharati c. Mangano, objęty manuałem urzędowej taksy aptekarskiej, ma szerokie zastosowanie w lecznictwie.

W roku 1901 firma Klawe wprowadziła preparat ten w obieg w Polsce, zaś w 1925 we Francji pod nazwą „H e m o g e n". Wprawdzie Hemogen jest zasadniczo tylko jako Liquor Ferri oxydati c. Mangano, jednak i on podlega określaniu Fe, Mn, zasadowości, cukru i wyskoku etylowego.

Brak lekospisu polskiego oraz metod badania Liquor Ferri oxydati saccharati c. Mangano w literaturze zawodowej polskiej, dało inicjatywę do opracowania metod badania tego preparatu.

Liquor Ferri oxydati saccharati c. Mangano jest to płyn o barwie brunatnej, czystej o odczynie zasadowym, smaku słabo ściągającym, słodkim, zapachu aromatycznym. Ciężar gatunkowy 1.035 — 1,045.

O z n a c z e n i e Fe. Lekospisy: rosyjski [1]), niemiecki austrjacki oraz podręcznik do badania leków KOSKOWSKIEGO uwzględniają określenie Fe w Ferrum oxydatum saccharatum. Metody te w zastosowaniu do Liquor Ferri oxydati c. Mangano posiadają ujemne strony: są dość skomplikowane, absorbują więcej czasu, są mniej ścisłe.

W celu określenia Fe posługuje się następującą metodą: do kolby Erlenmejera o pojemności 100 cm^3. wlewa się 25,0 lub 25 cm^3. preparatu, 5 cm^3. HCl 25% i ogrzewa się na kąpieli wodnej 10—15 minut, aż płyn zmieni barwę brunatną mętną na żółtą klarowną. Następnie kolbę ochładza się i płyn przelewa do flaszki z białego szkła z korkiem szlifowanym o pojemności 250 — 300 cm^3. Kolbę kilkakrotnie przemywa się niewielką ilością wody, zlewając wodę do tej samej flaszki w celu uniknięcia strat. Jeżeli płyn nie jest zupełnie klarowny i o barwie żółtej, należy dodać jeszcze 1 — 2 cm^3. HCl (nie więcej), aby Fe wystąpiło w formie jonu $Fe^{\cdots}$. Następnie dodaje się 1,0 KJ rozpuszczonego w 5,0 wody, flaszkę zatyka się korkiem i pozostawia na 1 godzinę. Po upływie tego czasu J miareczkuje się N/10 $Na^2 S^2 O^3$ używając pod koniec miareczkowania kleiku skrobiowego jako wskaźnika.

$$1\ cm^3\ N/10\ Na^2 S^2 O^3 = 0{,}005584\ Fe,$$

$$1)\ Fe\ Cl^3 + KJ = Fe\ Cl^2 + KCl + J.$$

$$2)\ 2\ J + 2\ Na^2 S^2 O^3 = 2\ Na\ J + Na^2 S^2 0^6.$$

Przykład: do odmiareczkowania jodu zużyto 29,1 cm^3. N/10 $Na^2 S^2 O^3$ (29,1 × 0,005584 = 0,1624944 Fe), mnożąc to przez 4 otrzymujemy 0,1624944 × 4 = 0,64997 Fe zawartego w 100,0 preparatu [2]).

[1]) IV wydanie.

[2]) Jeżeli próbkę pobrano w cm^3, rezultat należy pomnożyć przez c. g. preparatu.

---

chowaniem się acetylenu względem: As Cl^3, Sb Cl^3, Sn Cl^4, SCl^2, $S^2\ Cl^2$ (iperyt), oddawna, a prof. Lewis zastosować umiał katalizator. Tocząca się polemika spowodowała, że świat coraz to więcej szczegółów dowiedział się o legendarnej „rosie śmierci" i wreszcie przekonano się, że jednak luizyt nie jest jeszcze najsilniejszą trucizną. W świecie roślinnym i zwierzęcym są trucizny daleko silniejsze od luizytu, znamy onabainę, cardol, kurarę i t. p. i w zbiorach Harry Wallsona w Londynie znajdują się i takie które omal, że momentalnie zabijają twory żyjące. Pomiędzy licznemi syntezami europejskich pracowni naukowych należy spodziewać się jeszcze silniejszych trucizn, wobec których luizyt będzie zupełnie niewinnym ciałem. Prof. Lewis w piśmie „Army and Navy Register" z dn. 17 września, 1922 r. tak opisuje luizyt: „Luizyt wylany w ilości kropli na skórę ludzką, powoduje natychmiastową śmierć". Jeżeli istotnie ta niewielka doza luizytu wagi 0,15 gr. dostanie się na ciało człowieka ważące przeciętnie 70 kg. i powoduje śmierć, to nic w tym dziwnego, że Irwin w książce „The next war" pisze, że luizyt z 12 dużych pocisków, rozsiany z samolotów w formie kropelkowej mgławicy na miasta, jak Chicago, liczące 2,702,000 mieszkańców lub Berlin, liczący 4,018,000 ludzi, w krótkim czasie zniszczy całe życie, zwierzęce, roślinne i ludzkie, pozostawiając w darze tylko martwe otoczenie. Przy odpowiedniej pogodzie, spokoju w powietrzu zagrażać to ciało będzie całemi miesiącami, zatruje pożywienie, wodę, a skoro te zatrute produkty dostaną się do wnętrza organizmu to wywołają one ostre zapalenie przewodu pokarmowego i żołądka, przeważnie kończące się śmiercią. Luizyt jest trucizną żywej komórki i posiada w bardzo wysokim stopniu własności bakterjobójcze. Fiszman w swoim dziele „Gazowaja wojna" podaje, że gleba obryzgana luizytem przez kilka lat nie rodzi i nie wydaje plonu. Okres ten obliczają rosyjscy uczeni na przeciąg 7 lat. Nasze większe ośrodki ludzkie, przemysłowe, handlowe mogą być w kilka chwil po zerwaniu stosunków dyplomatycznych całkowicie zniszczone. Na Warszawę, liczącą 936.713 ludności na przestrzeni 121 km^2. wystarczy teoretycznie dla uśmiercenia samych mieszkańców, licząc po 6 kropel na człowieka, — 281 kg. luizytu, zaś w celu zatrucia całej powierzchni — 5 samolotów po tonnie cieczy rozsianej z odpowiednich siewników w formie kropelek. Nic też dziwnego, że nasi sąsiedzi ostatnio tak energicznie propagują idee obrony przeciwgazowej, zwracając mieszkańcom uwagę na niebezpieczeństwo i starając się za wszelką cenę rozwinąć przemysł, który w czasie pokoju jest dobrobytem kraju, a w czasie wojny jego obroną.

(D. c. n.).

Oznaczenie Mn: Dla określenia manganu, zastosowałem metodę W. HAMPE, która polega na rozpuszczeniu Mn w HNO^3 i strąceniu go w postaci $Mn O^2$ za pomocą $KClO^3$. Metoda ta wskazana jest dla określenia Mn w żelazie i stali, w których Mn znajduje się jako metal, zaś w badanym preparacie jest on w postaci cukrzanu, wobec czego przed rozpuszczeniem należy zniszczyć najwpierw organiczną substancję, aby Mn otrzymać jako jon w postaci Mn····.

Wykonanie. Do kolby Erlenmejera (Jena) o pojemności 500 — 750 cm³. wprowadzić mieszaninę HCl + HNO^3 (1+1). Do zlewki odważamy 50,0 preparatu i wlewamy (bez strat) małemi dozami do kolby, która zawiera wrzącą mieszaninę HCl + HNO^3. Równolegle dodawać małemi dozami $KClO^3$. Aby sprawdzić czy substancje organiczne są spalone, dolewa się 38% HCl. Jeżeli płyn nie czernieje, spalenie jest zupełne. Następnie płyn wyparować prawie do sucha, ogień zagasić, dać kolbie ostygnąć (nie zdejmując z piaskowej kąpieli) dolać 50,0 HNO^3 stężonego i znowu silnie ogrzewać. Gdy tlenki azotu przestaną wydzielać się, dodawać niewielkiemi dozami $KClO^3$ aż powstanie czarny, nierozpuszczalny osad ($Mn O^2$). Do kolby dodać 100 — 200,0 wody i gotować pewien czas, w celu odpędzenia chloru i tlenku azotu. Po ostudzeniu zawartość kolby przesączyć przez podwójny sączek 9 ctm. średnicy. Osad na sączku przemyć H^2O do obojętnego odczynu, sączek wprowadzić do kolby w której prowadzono spalenie, wlać zapomocą pipety 50 cm³. roztworu $FeSO^4$ i miareczkować N/10 $K Mn O^4$. Roztwór $Fe SO^4$ trzeba mieć zawczasu gotowym. Przyrządza się go w sposób następujący: 30,0 $Fe SO^4$, 900,0 H^2O, i 100,0 HSO^4, przesączyć i wlać do litrowej flaszki z korkiem szklanym. Aby określić zawartość $FeSO^4$ w odczynniku, bierze się pipetą 50 cm³. tego ostatniego i miareczkuje się N/10 $KMnO^4$ do słabo różowego koloru w myśl równania:

1) $2 Fe SO^4 + 5 H^2 SO^4 + 2 K Mn O^4 =$
$= Fe^2 (SO^4)^3 + 2 Mn SO^4 + 2 KH SO^4 + 8 H^2O.$

Przypuśćmy, że na odmiareczkowanie 50 cm³. odczynnika zużyliśmy 45 cm³. N/10 $K Mn O^4$. Na odmiareczkowanie 50 cm³. $Fe SO^4$ w kolbie, w której znajduje się osad $Mn O^2$ zużyliśmy tylko 28,8 cm³. N/10 $K Mn O^4$ (45 — 26,8 = 18,2), a zatem brakuje 18,2 cm³. N/10 $K Mn O^4$ zostały zastąpione przez $Mn O^2$ w myśl równania:

2) $4 Fe SO^4 + 4 H^2 SO^4 + 2 Mn O^2 =$
$= 2 (Fe)^2 (SO^4)^3 + 2 Mn SO^4 + 4 H^2O.$

1 cm³. N/10 $K Mn O^4$ = 0,0027465 Mn.

W powyższym przykładzie 18,2 cm³. N/10 $K MnO^4$ odpowiada (18,2 × 0,0027465) = 0,05 Mn zawartego w 50,0 preparatu, co wynosi 0,1% Mn.

(D. c. n.).

W celu propagowania krajowych środków leczniczych zwracamy się z prośbą do Wszystkich Wytwórni leków o nadsyłanie do Redakcji „Kroniki Farmaceutycznej" wykazów środków leczniczych w zestawieniu z preparatami zagranicznemi.

REDAKCJA.

Referaty z czasopism obcych.

METODA PRZYRZĄDZANIA I ILOŚCIOWEGO OKREŚLANIA SKŁADNIKÓW JODOBIZMUTCHININY.

FRANCOIS M. i SEGUIN L.

Autorzy w swej pracy uwzględniają: 1) historję alkaloidów jodobizmutowych, 2) otrzymywanie jodobizmutchininy krystalicznej i bezpostaciowej, 3) własności chemiczne i fizyczne, czystość preparatu, 4) ilościowe określenie Bi, J, i chininy.

Bezpostaciową sól jodobizmutchininę autorzy otrzymują według następującej metody. Do kolby o pojemności 5 L. wprowadzić 4,5 L. H^2O i 150 N/l HCl.

Przygotować: 1) 250 cm³. rozczynu jodobizmutu, 2) 250 cm³. rozczynu chininy.

Rozczyn jodobizmutu. Do kolby miarowej o pojemności 250 cm³. wprowadzić 12,5 węglanu bizmutowego i około 125 cm³. H^2O. Zmieszać, aby otrzymać równomierną zawiesinę. Następnie dodać 25 cm³. N/l HCl i saturować do zupełnego rozpuszczenia się węglanu bizmutowego. Dodać stopniowo mieszając 62.5 KJ. Tworzy się płyn oranżowo-czerwony, który stanowi rozczyn jodobizmutu. Dopełnić H^20 do kreski.

Rozczyn chininy. Do kolby miarowej o pojemności 250 cm³ wprowadzić 11,5 chlorowodorku chininy, 100 cm³. H^2O i 12 cm³. N/l HCl. Po rozpuszczeniu przesączyć i dopełnić H^2O do kreski.

Do kolby o pojemności 5 L. z wodą zakwaszoną HCl wlać przyrzadzone 250 cm³. rozczynu jodobizmutu. Zmieszać. Do tej mieszaniny wkraplać stale mieszając 250 cm³. przyrządzonego rozczynu chininy. Tworzy się obfity osad czerwony. Po wkropleniu rozczynu chininy mieszaninę pozostawić w spokoju w celu osadzenia jodobizmutchininy. Górną warstwę klarowną zlać, zaś osad przemyć 4-krotnie H^2O. Górna warstwa klarowna zawiera około 30 gr. KJ. Osad zebrać na sączku, przemyć H^2O, suszyć przy 40° C. Otrzymuje się około 42 gr. preparatu. Tak otrzymany preparat jest miałki, subtelny, bezpostaciowy, lekki, o barwie czerwonej, podobnej do HgJ^2 i o wzorze $(Bi J^3)^2 C^{20} H^{24} N^2 O^2$, 2 HCl.

Bizmut - jod - chinina zawiera: B — 23,66%, J — 57,79%, chininy 18,42%. Preparat może zawierać nie więcej, jak 1% H^2O. 0,25 preparatu kłócone z 5 cm³. $CHCl^3$ nie powinno zabarwiać $CHCl^3$ na barwę fioletową (wolny J).

Ilościowe określenie Bi. 1 gr. próbki wprowadzić do kolby o pojemności 75 cm³. Oddzielnie przygotować mieszaninę 5 cm³. rozczynu kwasu winowego (200 gr. kw. winowego w 1 L. H^2O i 5 cm³. rozczynu NaOH (1:5). Mieszaninę otrzymaną wkroplić do kolby z próbką, dodać 20 cm³. H^2O i pozostawić w spokoju w ciągu 15 minut. Barwa czerwona próbki pod wpływem zasadowego winianu sodowego zmienia barwę na białą. Przesączyć. W rozczynie zasadowym jest winian bizmutowy i

jodek sodowy. Na sączku chinina, którą należy przemyć 2-krotnie po 25 cm^3. H^2O. Do przesączu dodać 125 cm^3. $(NH^4)^2Co^3$ (160.0 $(NH^4)^2Co^3$ w 1 L. H^2O). Ogrzewać na kąpieli wodnej w ciągu 4 godzin. Tworzy się osad Bismutum carbonicum. Po 24 godzinach zebrać węglan bizmutowy na sączku, przemyć, wysuszyć, spalić i określić jako tlenek bizmutowy. Otrzymana cyfra pomnożona przez współczynnik 0,8965 da ilość Bi metalicznego. Preparat winien zawierać — 24% Bi.

Określenie jodu. Przesącz otrzymany po oddzieleniu Bi bez strat wprowadzić do kolby o pojemności 500 cm^3., dodać 20 cm^3. $AgNO^3$ (1:10), dodać parę kropli HNO^3, wreszcie ogrzać na kąpieli wodnej w ciągu 1 godz. Po 24 godzinach osad zebrać na sączku, przemyć, wysuszyć, zważyć. Otrzymana cyfra pomnożona przez współczynnik 0,5405 da ilość jodu w pobranej próbce. Preparat powinien zawierać 56% — 58% J.

Określenie chininy: 1 gr. próbki wprowadzić do rozdzielacza i zalać mieszaniną 5 cm^3. rozczynu kwasu winowego i 5 cm^3. ługu sodowego według metody, podanej przy określeniu Bi. Dodać 20 cm^3. H^2O i pozostawić w spokoju w ciągu 15 minut. Wydzieloną chininę trzykrotnie wytrawiać 20 cm^3. $CHCl^3$. Połączone wyciągi $CHCl^3$ przefiltrować i wyparować. Otrzymaną chininę rozpuścić w 4 cm^3. N/l H^2SO^4 i ogrzać na kąpieli wodnej w ciągu kilku minut. Rozczyn chininy przefiltrować bez strat do miarowej kolby o pojemności 50 cm^3. i dopełnić H^2O do kreski. Rozczyn określić w palarymetrze w rurce decimetrowej. Skręt płaszczyzny = 1° 68, co odpowiada 15, 5% chininy.

Journal de Pharm, et de Chimie
T. II, Nr. 2, p. 59—1926.
J. F.

Dawniej a dziś.

Utworzenie Wydziału Nauk Farmaceutycznych na Uniwersytecie Warszawskim, zdarzenie ostatnich tygodni, które w łańcuchu poprzedzających je wypadków staje się jakby ukoronowaniem wcielonej już w czyn reformy wykształcenia, przypomina mi pewne momenty z lat ubiegłych, kiedy to kwestja poprawy stosunków w aptekarstwie, zagadnienie nad podniesieniem zawodu do pewnej wyżyny intelektualnej, poruszaną była dość szeroko i niejednokrotnie, zarówno wśród starszej jak i młodszej generacji.

Chcę przypomnąć tutaj, co o tem myślano wtedy, czego się domagano i jakie były przewidywania w tym przedmiocie.

Lat temu dwadzieścia. Był to okres porewolucyjny. Z tchnieniem wiosny ludów, gdy w narodzie naszym zbudziła się wiara w lepsze jutro, zawód nasz narówni z innymi uczuł potrzebę doskonalenia się, zbudziła .się w nim wiara i chęć tworzenia. Prasa zawodowa przechowała nam pamięć tych dni.

Józef Moroński w Nr. 2 „Farmacji", 1918 r., pisze:

„...Niema ani jednego aptekarza, jakiekolwiek zajmowałby on stanowisko w hierarchji zawodowej, któryby nie zgodził się z twierdzeniem, że warunki naszej egzystencji są nienormalne, że taka egzystencja nie może trwać aż do nieskończoności, a więc ztąd prosty wniosek, że trzeba szukać sposobów do postawienia zawodu na właściwym gruncie".

„Nie przeczę, że rodzaj drobiazgowy naszego zajęcia wiele przyczynił się do wyrobienia naszego charakteru, że usposobił nas widzieć rzeczy drobne i do nich przywiązywać wagę, a nie widzieć rzeczy ogólnych. i dlatego życie wraz ze swymi potrzebami przechodziło około nas, a my staliśmy w miejscu bezradni, zapomnieliśmy, że każdy, kto nie idzie naprzód, cofa się i dzisiaj jesteśmy tymi zacofańcami, którzy nie rozumieją życia, nie wiedzą, dlaczego jest źle i nie myślą o tem, aby się dowiedzieć, a dowiedziawszy się, zwalczać zło".

„...Konieczności życiowe zmuszają nas do jasnego postawienia kwestji: czy my jesteśmy zdolni wznieść się ponad interes zaspokojenia naszych potrzeb materjalnych, a wejść na drogę prawdziwego postępu i pracy umysłowej, gdyż tylko te czynniki są w stanie uczynić z nas pożytecznych członków społeczeństwa i dobrych obywateli kraju".

Tad. Chrostowski, właść. apteki, „Farmacja", w Nr. 4, 1908 r. pisze:

„...Reforma jest konieczną, niezbędną. Lecz rozpocząć ją należy od podstaw, od wytworzenia z pośród młodzieży ludzi należycie przygotowanych do pracy zawodowej, społecznej, w tym zaś celu należy dać możność młodzieży farmaceutycznej uzupełnienia swego wykształcenia ogólnego, bo bez tego studja uniwersyteckie są nonsensem. Z tej dopiero wyrosną prawdziwi pracownicy zawodowi i społeczni, ci popchną farmację na inne tory, my nie jesteśmy w stanie".

A. Trębaczkiewicz, „Farmacja", Nr. 5, 1908 r.,

„Pierwszym, podług mnie, obowiązkiem naszym powinno być wytworzenie zastępu ludzi odpowiednio przygotowanych do prowadzenia apteki według nakreślonego przez samo życie i wymagania współczesnej doby, planu. Takich ludzi co rok wypuszczają uniwersytety zagraniczne, tacy wzbogacili naukę ważnymi odkryciami, podnieśli materjalnie i moralnie zawód, a laboratorja przerobili na fabryki z ogromną produkcją".

M. R. „Wiadomości Farmaceutyczne", Nr. 8. 1907:

„Aptekarz coraz więcej spada do roli kupca i rzemieślnika. Już minęły te czasy, gdy aptekarze u nas i zagranicą wysuwali ze swego grona ludzi, stanowiących chlubę narodu. Dziś farmaceuta uczony należy do rzadkości. Aptekarstwo stało się zwyczajnem rzemiosłem, jakkolwiek uprzywilejowanem. Że taki stan rzeczy nie wychodzi nam na dobre, że traci na tem powaga nasza, mówić chyba nie potrzebuję. Fakt ten wszakże grozi również poważnem niebezpieczeństwem. Jeśli ogół farmaceutów nie zaszczepi w sobie ducha nauki, jeśli rola

farmaceuty będzie polegała tylko na preparowaniu lekarstw podług przepisu lekarza i na sprzedawaniu ich, to łatwo możemy dojść do tego, że wszystkie ujemne strony handlu przedostaną się do aptek. Musimy już teraz tępić ducha merkantylizmu, należy nam podnieść zawód farmaceutyczny do dawnego poziomu i otoczyć go dawnym blaskiem. Dla dopięcia tego celu należy przedewszystkiem zreformować studja farmaceutyczne".

S. O. „Wiad. Farmac.", Nr. 12, 1907:

„...Przyłączając się do słów pana M. R. zwrócę uwagę, że dzisiejsi aptekarze nie są w stanie w młodych adeptach i pracownikach swoich zaszczepić chęci do nauki, a tem samem podnieść poziom wiedzy, a nawet często są usposobieni do tego niechętnie, rozumując iż większe wykształcenie pociągnie ze sobą większe wymagania".

Na tejże stronicy umieszczony został dopisek redakcji „Wiad. Farmac.", (red. Dr. S. Weil):

„Nie zupełnie podzielamy pod tym względem zdanie sz. korespondenta. Wszak wiadomo, że ogół aptekarzy dąży do znacznego podwyższania cenzusu naukowego; cały błąd leży w tem, że tymczasowo, póki życzenia te nie uzyskają sankcji prawodawczej, nie staramy się czynem poprzeć naszych dążeń, nie staramy się w dostępnych nam ramach ich urzeczywistnić. Wyższe wykształcenie pociągnie za sobą większe wymagania, jest to słuszne, lecz nie groźne bynajmniej dla aptekarzy, gdyż wskutek wyższego wykształcenia i praca młodego adepta i pracownika więcej warta będzie".

Jak widać z przytoczonych cytat, sądzono wówczas, że z podniesieniem poziomu naukowego aptekarstwa podniesie się wartość stanowiska jego w hierarchji społecznej. Tak myślano dawniej.

Dziś reforma wykształcenia stała się faktem dokonanym, uniwersytety wydają coraz to nowe zastępy ludzi już z powiększonym zasobem wiedzy, a jednak tu dopiero zaczyna się cały tragizm. Dzieje się wręcz inaczej, niż to przewidywał Dr. S. Weil. Pomimo, że dopływ adeptów farmacji zmniejszył się znacznie, że zatem odczuwać się winien brak pracowników, posiadacze nowych dyplomów nie tak łatwo znajdują miejsca odpowiednie do nabytej wiedzy. Wielu z nich nawet przyjmuje kondycje pomocnikowskie, byleby znaleść jakie takie warunki egzystencji.

Przyczyn, które stan taki wytworzyły, daleko szukać nie trzeba. Zaprowadzanie w aptekach personelu niefachowego t. zw. „sił technicznych", do pracy zawodowej nieuprawnionych i naukowo nieprzygotowanych jest niezgodne z prawem, niezgodne z etyką aptekarza. Zjawisko to bardzo rzadkie przed wojną, spotykane gdzieś w oddalonych zakątkach dla władzy kontrolującej trudno dostępnych, dziś stało się zjawiskiem masowem, a co gorsze często tolerowanem przez władze II instancji, pp. inspektorów farmaceutycznych. Dziś już zaopatrywanie aptek w surogat pracowniczy odbywa się jawnie, drogą publikacji. W niektórych miastach liczba tych „sił technicznych" przewyższa liczbę zatrudnionych fachowców. Zbyteczne wyliczać, gdzie się tak dzieje, nam pracownikom rzeczy te są bardzo dobrze znane. Nic więc dziwnego, że przy takich poglądach niektórych właścicieli przyszłość nowych magistrów, a z nimi przyszłość zawodu nie przedstawia się pocieszająco.

Właściciele w pogoni za zwiększeniem dochodowości aptek poszli jeszcze dalej. Oto walczą oni ze szkodliwą działalnością dla zawodu instytucji pokrewnych, jakimi są składy apteczne. Walka ta, jak wykazała ostatnia konferencja w General. Dyrekcji Zdrowia, miałaby widoki powodzenia, gdyby nie fakt, że coraz więcej właścicieli zaprowadza u siebie właśnie ten sam handel drogeryjny. Dość jest spojrzeć na to, co się dzieje w stolicy, dość jest przejść nasze centrum, Marszałkowską, Nowy-Świat, by zobaczyć witryny okien aptecznych zapełnione kosmetykami i pachnidłami. Właściwe przeznaczenie aptek schodzi na plan drugi, tam już zbyteczna wiedza, bowiem kto inny wykazywać może znajomość kosmetyki (a, zanim klijent zdecyduje się na kosztowny drobiazg, drugi z niecierpliwością oczekiwać będzie na bardzo pilne nieraz lekarstwo). Że to nie licuje z powagą officinae sanitatis — dowodzić zbytecznie. Być może, właściciele aptek mogliby coś powiedzieć w swej obronie. naprzykład, że apteki kasowe, kryzys gospodarczy, podatki poderwały ich byt materjalny, lecz fakty powyższe faktami zostaną.

Godzi się zapytać, czy o taką przyszłość zawodu walczyli zasłużeni aptekarze nasi: prof. Koskowski, prof. Muszyński, prof. Biernacki? I dziś jeszcze swą pracą pedagogiczną oni walczą dalej, byśmy zajęli należne stanowisko wśród zawodów wyzwolonych, lecz jakże odmienną jest praca i kierunek niektórych przedstawicieli naszego zawodu!

I oto przekonaliśmy się, że marzenia nasze nie tak łatwo mogą być doścignione, albowiem życie poszło w innym kierunku. Pod przykryciem szaty reprezentacyjnej, jaką wobec społeczeństwa zdobył sobie zawód nasz w postaci zwiększonych studjów, szerzy się w nim i przenika coraz głębiej nie postęp, a upadek; aptekarstwo coraz więcej przestaje być przybytkiem pracy, nauką popartej, a staje się zwykłym przedsiębiorstwem handlowem i co już najgorsze, miejscami to nawet nie rzemiosło, lecz jawne partactwo. Ze względu na brak pomocników angażuje się do aptek element niepowołany, a nowi magistrowie gdzie znajdą placówkę? Nasz przemysł farmaceutyczny jeszcze słabo rozwinięty, magistrowie dla aptek prywatnych zbyt drogi personel. Pozostają więc tylko apteki Kas Chorych.

To też nie dziwcie się, PP. Starsi Koledzy, że aptekom Kas Chorych tak wiele udzielamy miejsca i uwagi, bo w nich znaleźliśmy to minimum naszych wymagań, jakim jest chleb powszedni. Pozatym robimy, co w naszej mocy, by zawód nie toczył się w przepaść, jeśli jednak jest źle to zmienić na lepsze możecie przedewszystkiem Wy, możni tego świata.

Wybierajcie, którędy droga? — Intelekt przewodzić nam będzie, czy ślepa mamona? Dla zapewnienia przyszłości innych pracować mamy, czy tylko dla siebie, na dziś?

Kazimierz Dąbrowski.

Ubezpieczenie pracowników umysłowych na wypadek bezrobocia.

W Dz. U. R. P. 120, poz. 863 ogłoszona została nowa ustawa, dotycząca zabezpieczenia pracowników umysłowych na wypadek bezrobocia.

Ustawa ta zasadniczo się opiera na ustawie z 18 lipca 1924 r. (Dz. Ust. 67, poz. 650), zebezpieczającej w czasie bezrobocia robotników wszelkich kategorji, uzupełnia ona jedynie poszczególne artykuły ustawy wcześniejszej, wprowadza pewne niezbędne zmiany i dostosowuje do nowych wymogów.

Ustawa z 28 października obejmuje zasadniczo wszystkich pracowników umysłowych zarabiających poniżej 500 zł.

Bliższe kategorje, mających się obowiązkowo zabezpieczyć podaje rozporządzenie Ministra Pracy i Opieki Społecznej z dnia 4 stycznia 1926 r. A więc ubezpieczeniu podlegają: „...osoby, pozostające w stosunku najmu pracy, obowiązane do usług umysłowych". Ustawa wymienia 8 kategorji pracowników umysłowych, a w tej liczbie i farmaceutów pod L. 3.

Składka na powyższe ubezpieczenie wynosić ma 2,5 proc. każdorazowo wypłacanych zarobków pracownika, przyczem najwyższa norma dziennego zarobku wynosi 8 złotych. Rozłożenie składki, przewidzianej ustawą nie jest takie same, jak u robotników, gdyż składkę w 2/5 pokrywają pracownicy, resztę płacą pracodawcy.

Część składki przypadającą na pracownika musi być potrącana bezwzględnie co miesiąc i za całość jej odpowiedzialny jest pracodawca, który uiścić musi ją do 20 każdego następnego miesiąca.

Składka na powyższe ubezpieczenie nie jest bezwzględnie stała, może ulegać więc zwyżce — o ile fundusz zbierany jest niewystarczający na pokrycie bieżących świadczeń, zniżce — o ile ogólne rezerwy funduszu bezrobocia osiągną 50 proc. rocznych wkładek.

W tym ostatnim wypadku mogą być podniesione świadczenia na rzecz bezrobotnych aż do 60 proc. każdorazowego zarobku zabezpieczonych.

Fundusz ściągany na omawiane zabezpieczenie pracowników umysłowych jest wyłączony z ogólnego funduszu bezrobocia i prowadzi się nawet w tym celu osobną rachunkowość (art. 6).

Wysokość świadczeń na rzecz ubezpieczonych pracowników umysłowych jest taka sama, co i dla pracowników fizycznych i przedstawia się według tabelki podanej w art. 11 (ustawy z dnia 19 lipca 1924 r.), jak następuje:

dla bezrobot. samotnego do	30%
dla bezr. z rodziną od 1 — 2 osób do	35%
dla bezr. z rodziną od 3 — 5 osób do	40%
dla bezr. z rodziną więcej niż 5 osób do	50%

Art. 8 nowej ustawy podtrzymuje brzmienie art. 13 ustawy z 18 lipca 1924 r., a zatem bezrobotny otrzymuje świadczenie dopiero w 10 dni po zarejestrowaniu się w odnośnym Państw. Urzędzie Pośrednictwa Pracy, zasiłki otrzymuje najwyżej w ciągu 13 tygodni, w specjalnych warunkach Minister Pracy i Op. Społecznej może przedłużyć okres pobierania świadczeń do 17 tygodni.

Pracownicy, którzy po rozwiązaniu najmu pracy bez wypowiedzenia otrzymali odszkodowanie, nabierają prawo do pobierania zasiłków dopiero po ukończeniu okresu, za który odszkodowanie dostali.

Dalszy ciąg omawianej ustawy o zabezpieczeniu pracowników umysłowych na wypadek bezrobocia zajmuje się kwestją dopuszczenia przedstawicieli zainteresowanych do udziału w zarządzie głównym funduszu bezrobocia i w zarządach obwodowych.

Korzystanie z zasiłku zasadniczo jest możliwe, dla tych pracowników, którzy w ciągu 20 tygodni conajmniej pracowali w ostatnich 12 miesiącach. Jednakże art. 13 ustawy z 28 października daje prawo Min. Pracy i Op. Społ. uchylenia tego ograniczenia w stosunku do pracowników umysłowych na przeciąg dwóch lat.

Skarba Państwa, jak wyżej było powiedziane, nie bierze udziału w tworzeniu funduszu bezrobocia, ale według 16 ustawy z 28 października 1925 r.: „Wszelkie wydatki poniesione przez Skarb Państwa na akcję doraźnej pomocy dla pracowników umysłowych do dnia rozpocięcia normalnych świadczeń na mocy niniejszej ustawy, będą traktowane jako pożyczki, udzielone funduszowi bezrobocia, o ile te nie zostały przewidziane w budżecie na rok 1925".

Ustawę wykonuje Minister Pracy i Opieki Społecznej. Ustawa ogłoszona została 3 grudnia i wchodzi w życie w miesiąc po jej ogłoszeniu, a zatem 3 stycznia 1926 r., przeprowadzenie zaś zabezpieczenia od bezrobocia wszystkich pracowników umysłowych na obszarze całej Rzeczypospolitej Polskiej nastąpi w ciągu 4 miesięcy od dnia wejścia ustawy w życie, a więc 3 maja 1926 r.

Ustawa ogłoszona nie ma charakteru stałego, a w stosunku do pracowników umysłowych również i ustawa z 18 lipca 1924 r., albowiem moc jej utrzymuje się w ciągu dwuch lat od dnia ogłoszenia jej.

Sprawozdanie komitetu budowy gmachu dla Wydziału Farmaceutycznego U. W.

Komitet ściślejszy od czasu wyborów t. j. od dnia 19/V — 1925 r. odbył cztery posiedzenia i cały szereg narad nieprotokułowanych.

Pierwsze posiedzenie Komitetu ściślejszego odbyło się dnia 23/V — 1925 r. na którym jednocześnie powołano na przewodniczącego p. prof. Br. Koskowskiego, na skarbnika p. A. Ossowskiego i na sekretarza p. Cz. Nałęcza. Najpilniejszą sprawą, do realizacji której Komitet niezwłocznie przystąpił, było zatwierdzenie statutu. Sprawa ze statutem posuwała się bardzo powoli i dopiero 19 grudnia 1925 r. statut został zatwierdzony z małemi poprawkami. Nawet sama nazwa Komitetu uległa zmianie na „Komitet Budowy Gmachu dla mającego po-

wstać Wydziału Farmaceutycznego Uniwersytetu Warszawskiego".

Zanim więc zatwierdzono statut sprawa Wydziału Farmaceutycznego posunęła się bardzo daleko i po otrzymaniu statutu z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych samą nazwę statutu należy już zaliczyć do historji.

Komitet wydał do członków zawodu odezwę, która była wydrukowana w ich oficjalnych organach prasowych. Inicjatywa Komitetu znalazła posłuch wśród zawodu. Zarówno organizacje właścicieli aptek jak i pracowników przyjęły myśl wybudowania gmachu własnym kosztem członków zawodu dla Wydz. Farmaceut. bardzo życzliwie, o czem świadczą złożone ofiary. Oprócz tego cały szereg osób dobrej woli nie omieszkał zadeklarować większych i mniejszych sum. Świeżo Komitet przygotował i rozsyła odezwę tej treści:

Zwracamy się do Sz. P. Kolegi z uprzejmą prośbą uważnego nas wysłuchania.

Podnosimy farmację do poziomu zawodu równego innym zawodom wolnym. Zdajemy sobie sprawę z tego, jak ważne miejsce zajmuje farmacja w życiu społeczeństwa, zdążającego do gospodarczej samowystarczalności, wiemy, że mamy ważny głos w rozwoju przemysłu chemicznego, wiemy, że obok stanu lekarskiego mamy równorzędny głos w rozwoju lecznictwa, wiemy, że jako nieliczni przedstawiciele inteligencji w zapadłej prowincji, możemy rozwinąć ogromną siłę organizacyjną we wszystkich dziedzinach życia, wiemy, że, jako zawodowcy-przyrodnicy, mamy widnokręgi szerokie, — to wszystko wiemy my, lecz tego nie wie społeczeństwo.

Przez utworzenie Wydziału Farmaceutycznego w uniwersytecie stołecznym, pierwszego w Polsce, wyraźnie to powiedziano społeczeństwu po raz pierwszy. Umożliwiając organizację tego Wydziału przez asygnowanie na to funduszów, mówimy to po raz drugi. Przez postawienie tego Wydziału na wysokości potrzeb nauki i zawodu powiemy to po raz trzeci i ostatni. To trzecie zadanie wymaga 5 lat czasu i miljona złotych. Miljon złotych za wyzwolenie zawodu — to cena niewysoka.

Mamy nadzieje, że Szanowny Kolega nie zechce być w liczbie tych, którzy umyli ręce od akcji w tym kierunku. Bo jeżeli stan materjalny Sz. Kolegi nie pozwala na wydatną pomoc gotówkową, prosimy tylko o współdziałanie w naszej akcji, — prosimy, by ci, co nic dać nie mogą, serce dali, a fundusze napłyną, jak to Sz. Kolaga zobaczy z poniżej wyłuszczonego programu naszej działalności.

Zebranie potrzebnego na budowę gmachu funduszu będzie dokonane z następujących źródeł:

1) Zapisy i dotacje. Wiemy, że bardzo wielu ludzi zamożnych, rozporządzając majątkiem, często nie miało możności dokonania zapisu na rzecz wielkiej wagi społeczno-zawodowej, gdyż żadna akcja w szerokim zakresie na wzór naszej dotychczas prowadzona nie była.

2) Dary jednorazowe fundatorów gmachu, których nazwiska uwiecznione będą na tablicach pamiątkowych gmachu.

3) Sprzedaż medali, wybitych na pamiątkę stworzenia pierwszego Wydziału Farmaceutycznego w Polsce. Projektujemy medale bronzowe po 100 zł., medale srebrne po 500 zł. z nazwiskiem ofiarodawcy i takież medale złote po 1000 zł. sztuka.

4) Drobne składki członkowskie, nie przekraczające 1 zł. mies., i wysokie składki członkowskie członków fundatorów i popierających, co będzie ujęte osobnym regulaminem.

5) Sprzedaż żetonów już wykonanych w ilości narazie 100 szt. po 15 zł. sztuka.

6) Składki doraźne jednorazowe wszelkiego rodzaju.

7) Zbiórka skarbonkowa. Z rozmieszczonych w aptekach warszawskich 40 skarbonek uzyskano w ciągu krótkiego czasu 754 zł. Apteki, nie pobierające opłaty za telefon, proponują publiczności opłatę 20-groszową do puszki, co daje w jednej aptece do 100 z. miesięcznie.

8) Sprzedaż marek. Wykonano półtora miljona sztuk o wartości 5 i 25 groszy. Proponujemy nalepianie marek 5-groszowych na każdą sygnaturę.

Proponujemy 25-groszowe marki do naklejania na wszyskie rachunki firm hurtowych wedle uznania. W najbliższym czasie marki będą rozesłane do wszystkich aptek Rzeczypospolitej.

9) Wszelkie inne możliwe źródła dochodu wyzyskamy przy współudziale przyjaciół naszej akcji. Obecnie, po uzyskanem zatwierdzeniu naszego statutu, rozpoczynamy akcję powyżej wymienioną w szerokim zakresie, i wzywamy Sz. Kolegów do tworzenia podkomitetów we wszystkich wojewódzkich miastach Rzeczypospolitej. Instrukje, druki i wszelki materjał propagandowy do organizujących się podkomitetów będą wysyłane bez zwłoki na każde zapotrzebowanie.

Skarbnik: A. Ossowski. Za Zarząd Prezes: Dr. Koskowski.

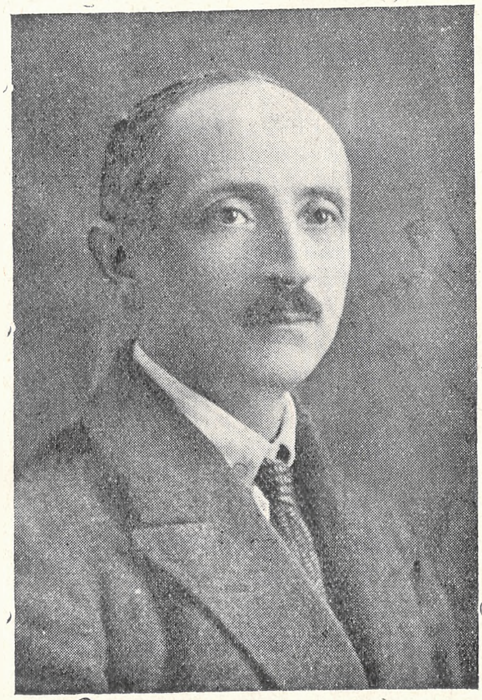
Zarząd Główny Z. Z. F. P. uprasza zarządy Oddziałów, aby zechciały pośredniczyć w zbieraniu ofiar na cel tak wzniosły, jakim jest budowa gmachu dla pierwszego Wydziału Farmaceutycznego w Polsce. Listy ofiarodawców drukowane będą w „Kronice". Zebrane sumy prosimy przesyłać na rachunek Komitetu konto czekowe P. K. O. 11—045, lub za pośrednictwem „Kroniki".

Złożyli na budowę Gmachu dla Wydziału Nauk Farmaceutycznych na Uniw. Warszawskim:

P.p.:	Jankowscy	Zł. 50.00
	Lenczowski z Łomianek	30.00
	Aptekarze Siedleccy zamiast wieńca dla ś. p. Levittoux	100.00
	Apteka Staroń i Chwedkowski w Ostrołęce	200.00
	H. Ehrenkreutz z Białej Podlaskiej	100.00
	Kłobukowski	75.00
	Neslewski za pośredn. Związku	25.00
	Apteka Zdankowski i Jerzman.	100.00
	Wichrowski.	50.00
	Zjazd b. stud. farm. Uniw. Warsz. i 2 funty tureckie.	210.00
	Lipszyc Ignacy.	100.00
	Apteka Karpińskiego (rekompensata za skradzioną puszkę).	50.00
	Apteka Karpińskiego od pracowników	25.00
	P. P. T. Farmaceutyczne	1000.00
	Łopacki za pośredn. Związku	5.00
	Kneblewski za pośredn. Związku	2.00
	Miller za pośredn. Związku	2.00
	Zieliński za pośredn. Związku	2.00
	Wołągiewicz za pośredn. Związku	2.00
	Szerech za pośredn. Związku	5.00
	Napieralski za pośredn. Związku	5.00
	Pytlasiński za pośredn. Związku	10.00
	Prac. apt. Kasy Chorych na Żytniej	5.00
	Kaczmarski	5.50
	Gębski.	5.00
	Gadomski z Koła	100.00

5-iolecie istnienia Oddziału Lwowskiego Z. Z. F. P.

Pięcioletni jubileusz istnienia swego obchodził Oddział Lwowski uroczystą akademją w dniu 6.II i wydaniem „Jednodniówki".



Mr. S. STEIN

Akademję rozpoczął przemówieniem prezes Oddziału kol. Friedman, witając w imieniu Związku obecnych na sali reprezentantów instytucji, mianowicie: Prezesa Izby Aptek. Małop. Wschodn. p. Ehrbara, Prezesa lwowskiego Oddziału P. P. T. F.



M.r ST. JEZIER KI

p. dr. Poratyńskiego, Prezesa Koła Aptekarzy lwowskich p. Krzyżanowskiego i p. prof. Ruebenbauera.

W obszernem przemówieniu nakreślił kol. Prezes historję Oddziału Lwowskiego od chwili jego powstania, przechodząc w chronologicznym porządku wszystkie etapy jego działalności, podkreślając specjalnie chlubne karty tejże. Przemówienie to w całości umieszczamy niżej.

Część koncertową Akademji wypełniły pieśni i partje operowe w wykonaniu kol. M-ra Tadeusza Szymonowicza, Majora W. P., kol. M-ra Henryka Messuty i artystki opery lwowskiej p. Okońskiej, przy akompanjamencie Jadwigi Szulmanównej. Wysoce artystyczne wykonanie pieśni wwołało burzę oklasków ze strony zebranych gości i kolegów.

Akademja została zakończoną wręczeniem dyplomów członkom honorowym Oddziału: M-rowi St. Jezierskiemu, M-rowi S. Steinowi, M-rowi Weissowi i M-rowi D. Sandnerowi. Akt ten miał charakter bardzo uroczysty. Imieniem Członków honorowych zabrał głos kol. Jezierski, dziękując za zaszczyt, jaki Ich spotkał, oraz przyrzekając nadal dla dobra i rozwoju Związku tak jak dotychczas pracować.



Mr. D. SANDNER

Po oficjalnej części zaczęła się zabawa taneczna, która przeciągnęła się aż do rana.

Przemówienie

Kol.-Prezesa Adolfa FRIEDMANA.

Obchodzimy dziś radosną uroczystość, obchodzimy pięciolecie naszej organizacji a właściwie dwudziestopięciolecie, gdyż organizacja nasza zawodowa założoną została jeszcze w roku 1901 i była przedtem częścią składową ogólno-austrjackiej organizacji państwowej, od lat zaś pięciu istniejemy w wolnej Niepodległej Polsce.

Ale tamta dawna przedwojenna organizacja należy całkowicie do historji. Światowa burza wojenna niszcząc tyle rzeczy, niszcząc monarchje, zniszczyła i zburzyła również doszczętnie i naszą organizację na równi z organizacjami innych pracowników.

I trudno było, ciężko było stworzyć na nowo Związek

nasz. Trudne to było zadanie — jak trudną była odbudowa życia na ziemiach Polski, zewsząd czychali wrogowie i na równi z innymi obywatelami musieliśmy stanąć w obronie Państwa, gdy było zagrożone.

Kiedy w innych państwach huk armat ustał, wojna się skończyła, obywatele wracali do swoich codziennych zajęć, to my musieliśmy jeszcze przez 2 lata w wojsku służyć i dopiero od czasu demobilizacji farmaceutów, w roku 1921, datuje się reorganizacja i reaktywowanie naszego Związku. Przedtem wszystko i wszyscy byli zajęci zaabsorbowani wojną, wprost sił i ludzi nie było dla organizacyjnej pracy pokojowej.



Mr. ADOLF FRIEDMAN
obecny prezes związku

Ale natychmiast po ukończeniu walk, kiedy tylko zamilkł szczęk oręża, znalazł się zastęp ludzi ofiarnych, którzy na nowo podjęli prace organizacyjne i stworzyli silny Związek Farmaceutów, który ma szczęście obchodzić dziś, w tej chwili, pięciolteni swój Jubileusz. I kiedy mówimy o ofiarnym zastępie ludzi, to w pierwszym rzędzie na myśli mamy tych, którzy nawet w okresie wojennym nie zaniedbali Związku, którzy myśl organizacyjną ciągle podtrzymywali i nawet w tych trudnych a ciężkich czasach dbali o to, by farmaceucie pracownikowi krzywda się nie działa. Z początku patrzono z nieufnością, a prawie z lekceważeniem na nasz Związek, nie uznawano nas za reprezentantów pracowików aptek, ale życie przeszło nad tem do porządku dziennego, życie okazało się silniejszem, mocniejszem, niż pewne stare i zgrzybiałe zasady. Dziś poszczycić się możemy, że organizacja nasza jest silną placówką pracowniczą, oddział lwowski wraz z prowincją liczy dziś ponad pół tysiąca zorganizowanych farmaceutów bez różnicy wyznania i narodowości.

Chlubną kartą naszego Związku pozostanie na zawsze fakt ten, kótry donośnie podkreślić muszę, że w okresie walk narodowościowych i wyznaniowych Związek nasz jest terenem wspólnej pracy kolegów bez różnicy wyznania i narodowości.

Dziś stajemy przed opinją publiczną, której winni jesteśmy sprawozdanie za okres pięcioletniej pracy. Wyszedłbym poza ramy mego przemówienia, gdybym z tego miejsca chciał zdać dokładnie sprawę z naszej pięcioletniej działalności, jednakowoż nie mogę powstrzymać się od chociażby pobieżnego zestawienia naszej działalności dla użytku kolegów młodszych nieobeznanych z dziejami współpracowików doby ostatniej. Czynię to tem chętniej, że **obecnie**, w czasie dla zawodu naszego, a przedewszystkiem dla współpracowników przełomowym, daje się odczuć wyraźna dążność do zespolenia się bliższego, skonsolidowania wzajemnego i uczynienia ze współpracowników naszego zawodu, z jednej strony siły uderzającej z całą świadomością i mocą we wszystko, co pachnie w naszym zawodzie przeżyciem, anachronizmem, zacofaniem lub niegodziwością — z drugiej zaś strony budowniczych, stawiających na gruzach przeżytków ideał apteki nowożytnej, będącej publicznym instytutem sanitarnym w całej tego słowa rozciągłości

Po ciężkim okresie wojennym, po powrocie zdemobilizowanych farmaceutów, pierwsze podwaliny kładzie pod nowy Związek Komitet organizacyjny, złożony z kolegów Steina, Jezierskiego, Messuty, Derenia, Lewitesa, Sandera, Szczepańskiego i wielu innych. Ich wysiłkowi, oraz energicznej pracy udaje się jeszcze z końcem 1920 i z począkiem 1921 roku zorganizować farmaceutów, a na czele Związku staje kolega Stanisław Jezierski, późniejszy prezes Zarządu Głównego w Warszawie.

Na okres ten przypada najtrudniejsza, oraz najcięższa praca również najwdzięczniejsza, bo uwieńczona całym szeregiem sukcesów, które do dziś dnia zapewniły Związkowi poparcie i akces wszystkich farmaceutów Małopolski wschodniej oraz szacunek ze strony właścicieli aptek.

Przeprowadzono w tym okresie cały szereg akcji cennikowych, zakończonych po pamiętnym strejku zbiorową umową, zawartą pomiędzy Związkiem naszym a Izbą Aptekarską, regulującą po dziś dzień stosunki pomiędzy pracownikiem a pracodawcą aptekarzem.

Ciężka troska o materjalne zabezpieczenie bytu pracowników podczas katastrofalnej inflacji naszej waluty nie była przeszkodą dla Związku w strzeżeniu wszystkich innych spraw zawodowych, jak sprawa ustawy aptekarskiej, Izb aptekarskich i t. d. Od ustawy aptekarskiej względnie od brzmienia tejże zależała cała przyszłość farmacji pracującej. Związek nasz i w tym kierunku pochlubić się może sukcesem, gdyż na ogólnym Zjeździe Farmaceutów z całej Polski przyjęto poprawki do projektu rządowego aptekarskiej w brzemieniu podanem przez Oddział nasz lwowski, pod redakcją niezmordowanych w pracy kolegów Steina, Jezierskiego, Sandnera i Krajewskiego.

Zabezpieczywszy zbiorową umowę znośny byt kolegom pracownikom Związek nie poprzestaje na tem, prowadzi dalej akcję w kierunku zorganizowania kolegów na prowincji, którzy gremjalnie do Związku przystępują i w bardzo krótkim czasie powstają w większych miastach prowincjonalnych oddziały, a w każdej małej mieścinie posiada Związek swoich mężów zaufania, którzy w każdej sprawie zwracają się do Lwowa po insrukcje.

W roku 1923 za czasów prezesury kol. Messuty odbywa się pierwszy Zjazd kolegów prowincjonalnych, uchwały którego wkrótce stają się dla tych kolegów poważnym statutem w walce o polepszenie swego bytu.

W następnych okresach, za czasów prezesury kolegów Sandnera i Krajewskiego, przeprowadzono wybory do Wydziału Kondycjonujących Magistrów, którą to placówkę pracowniczą wzupełności zdobyliśmy. Wprowadziliśmy 2 kandydatów do Rady Kasy Chorych, jednego do Rady Zakładu Pensyjnego oraz poważną delegację do Ogólnej Reprezentacji Pracowników Umysłowych.

Z krótkiego tego zestawienia widać, że Związek nasz w okresie tym pięcioletnim dużo zdziałał; z zupełnem więc usprawiedliwieniem, z pewną dumą spojrzeć możemy na drogę przebytą i z przeszłości tej czerpać otuchę na przyszłość. I jakkolwiek spoglądamy tylko na pięcioletnią powojenną działalność Związku, to każdy przyznać musi, że zdziałał wiele, zdziałał co mógł, co tylko dla dobra zawodu i dla dobra współpracowników przeprowadzić był w stanie. Wszystko to czyniliśmy bez środków i subwencji za pomocą skromnych składek swych członków, której wynikiem aczkolwiek nie jest majątek Związku, ale za to zdobycze socjalne i moralne a przedewszystkiem podniesienie społecznej wartości współpracownika.

Dzisiejszym jubileuszem chcemy pierwszy etap pracy naszej dokonanej zakończyć ale nie po to, by spocząć na

wawrzynach, musimy dalej drogą dotychczasową kroczyć, musimy dalej kolegów naszych wzywać do łączenia się z nami w jednym szeregu do solidarności, byśmy zawsze mogli występować w imieniu wszystkich. Nam spocząć nie wolno, każdy bowiem zastój, każdy spoczynek w pracy jest krokiem wstecz, jest zmarnowaniem dotychczasowych wysiłków.

Kończąc apeluję i zapraszam Kolegów do pracy zgodnej jak dotychczas, bo w naszym Związku niema miejsca na rozdźwięki partyjne, czy narodowościowe, naszym celem dobro, byt i przyszłość jasna dla wszystkich pracowników farmaceutów, jak również dobro i przyszłość całego zawodu.

PODZIĘKOWANIE.

Zarząd Oddziału Lwowskigo Z. Z. F. P. składa niniejszem tą drogą serdeczne podziękowanie tym wszystkim Oddziałom Związku, oraz Kolegom i Koleżankom, którzy nadesłali Oddziałowi Lwowskiemu życzenia z okazji pięcioletniego Jubileuszu.

Za Zarząd:

Sekretarz: Mr. Einhorn. Prezes: Mr. Friedman.

Uroczysty obchód 10-ciolecia Koła Farmac. Studentów Uniw. Warsz.

Niedziela, 28 luty. Audytorjum Wydziału Farmaceutycznego przystrojone zielenią, nad stołem prezydjalnym olbrzymia wstęga złocistoszafirowa, wyżej symbol farmacji i data jubileuszowa 1916 — 1926.

Na sali liczne zgromadzenie, oprócz młodzieży studjującej — ciało profesorskie: dziekan Wydz. Farmaceut. prof. Dr. Mazurkiewicz, prof. B. Koskowski, prof. Zalewski, prof. Koss, prof. Czyżewicz; przedstawiciele organizacji: Grupa Farmaceut. Tow. Wiedzy Wojskowej, Związek Zawodowy Farmaceutów-Pracowników, Pol. Pow. Tow. Farm., jakoteż wielu kol. magistrów dawniejszych członków Koła.

Po przywitaniu gości przez prezesa Koła i powołaniu prezydjum zebrania, na propozycję przewodniczącego kol. Wojtysiaka uczczono przez powstanie pamięć zmarłych w okresie 10-lecia profesorów i członków Koła.

Pierwsze przemówienie wygłosił dziekan Wydz. Fermaceut. prof. W. Mazurkiewicz.

„Być może to nie jest dziełem przypadku, że jubileusz swój obchodzicie jednocześnie z otwarciem Wydziału Farmaceutycznego. Czekaliście długo, czy jako słuchacze tak zwanych kursów, czy jako studenci Oddziału. Przeżycia Wasze nauczyły Was wiele. Wchłonięcie w siebie nowych kol. magistrów, rozrośnięcie się duchowo, przejdziecie w okres nowy, w okres Wydziału. Wierzę w Waszą twórczość tak mocno, jak wierzę mocno w niespożytą twórczość Narodu. Otworzycie najbardziej tajną skrytkę, my otworzymy Wam naościerz tą dziwną krainę, gdzie doznacie tych intelektualnych goryczy i rozkoszy. Już dźwięczą mi w uszach fundamentalne słowa przysięgi doktorów farmacji. Dopiero ten moment ślubów pierwszych doktorów farmacji udowodni rację powstania i istnienia Wydziału Farmaceutycznego. Z czasem nasze siły opadną ze znużenia, nasze ramiona osłabną, one poproszą o wsparcie... Z uktęsknieniem będziemy czekać na to, ażeby te marzenia oblekły się w żywą szatę, przyczyniając się do rozrostu nauk farmaceutycznych i powstania nowych Wydziałów Farmaceutycznych w Polsce".

Prof. Koskowski wygłosił wykład: „Farmaceuta w życiu zawodowem i społecznem". (Wykład wcałości umieściliśmy na innem miejscu).

Z kolei przemawiali: Mr. A. Ossowski, pierwszy prezes Koła, Dr. Farm. M. Proner i Mr. M. Rostafiński, przypominając pierwszy moment powstania i najżywotniejsze chwile w historji Koła, podkreślając zapał młodzieży w jej pracy naukowej.

Przewodniczący kol. Wojtysiak zakomunikował zebranym o nadaniu dyplomów członków honorowych Koła pp.: J. M. Rektorowi Uniw. Warsz. prof. Dr. S. Pieńkowskiemu, Dziekanowi Wydz. Farm. Wł. Mazurkiewiczowi, Dziek. Dr. Czyżewiczowi, Prof. Br. Koskowskiemu i Mag. Farm. J. Gessnerowi.

Poczym imieniem Zw. Zaw. Farm. Prac. przemówił kol. K. Dąbrowski w te słowa:

„Szanowni Państwo, Sz. Koledzy! Uroczystość dzisiejsza — jubileusz Koła Studentów Wydziału Farmaceutycznego, szczęśliwym trafem zbiega się z triumfem Farmacji Polskiej. Więc tembardziej to dzień uroczysty, tembardziej pomiętnym zostanie.

W imieniu Związku farmaceutów Pracowników Rzeczpospolitej pragnę oświadczyć Wam, Koledzy, że dziś cieszymy się razem z Wami i składamy Wam życzenia, abyście w nowych warunkach, w wolnym niczem nieskrępowanym rozwoju wiedzy farmaceutycznej osiągnęli maximum tego, co osiągnąć można. A gdy, pracy pedagogów Waszych i własnym wysiłkom zawdzięczając, już ze zdobytą wiedzą pójdziecie do warsztatów pracy zarobkowej, abyście wnieśli tam ożywczy promień, świeże soki, które zawód nasz mają odnowić. Przy tych warsztatach spotkacie szarą rzeszę pracowniczą, która częstokroć nie będzie mogła poszczycić się tym zasobem wiedzy, jaki Wy tam wniesiecie, to jednak wielu z nich posiadać będzie zasługi innego rodzaju, a będą to: walka o wyzwoloną Ojczyznę, bez czego święto Farmacji Polskiej nie byłoby do pomyślenia, walka o język polski—rok 1905—ty. Oby współpraca Wasza i Ich szła w jednym kierunku i jeden cel miała, tym celem — dobro zawodu. Że tak będzie, pozwólcie, Koledzy, wznieść okrzyk na Waszą cześć: Rozkwitaj, Farmacjo Młoda, Tyś przyszłość — nadzieja zawodu, w Tobie jego odrodzenie".

Imieniem P. P. T. F. w krótkiem, lecz treściwem przemówieniu życzenia złożył M-er Gessner.

Zebranie zakończyło się odśpiewaniem „Gaudeamus" przez chór akademicki.

Wieczorem odbył się koncert — raut.

Rozporządzenia i okólniki władz.

Okólnik z r. 1924 w sprawie zatrudnienia personelu niefachowego w aptekach pozostaje nadal aktualnym. Koledzy nasi w wielu miejscowościach postawieni są w przykre położenie: niemogąc się narażać na utratę posady, zmuszeni są nieraz tolerować bezprawie; równorzędnie z nimi pracują niefachowcy, za uchybienia i omyłki których właściciele odpowiedzialnością obarczają personel wykwalifikowany. Sprawą tą nie przestaniemy zajmować się, dopóki zło nie zostanie usunięte. Szczególniej szybkiej sanacji domagają się stosunki, jakie wytworzyły się pod tym względem w Poznańskiem, na Kresach Wschodnich i pewnych miejscowościach b. Kongresówki jak: Łódź, Kalisz, Częstochowa, Zagłębie. Ostatnie pobiło record, gdyż wszystkie niemal apteki prywatne i kasowe zaprowadziły u siebie stan nielegalny. Do kwestji Zagłębia wrócimy obszernie w następnym numerze.

MINISTERSTWO SPRAW WEWNĘTRZNYCH.

W sprawie zatrudnienia niefachowego personelu w aptekach.

Warszawa, dnia 6 maja 1924 r.

Do
Wszystkich Panów Wojewodów, Pana Delegata Rządu w Wilnie i Pana Komisarza Rządu m. st. Warszawy.

OKÓLNIK

W czasie rewizji aptek zostało stwierdzone, że niejednokrotnie zdarzają się w aptekach przypadki zatrudniania przy sporządzaniu i wydawaniu (sprzedaży) leków osób nieposiadających wymaganych kwalifikacji fachowych.

Wobec powyższego wyjaśnia się, że każda nawet pomocnicza praca w aptekach w zakresie przyrządzania i wydawania (sprzedaży) leków może być z reguły wykonywana wyłącznie przez personel fachowy t. j. posiadający ustawowo przepisane kwalifikacje zawodowo-farmaceutyczne.

Personelowi niefachowemu może być poruczone w aptece wykonywanie tylko następujących czynności.

A. Prace samodzielne.

1) Praca kancelaryjno-rachunkowa: a) buchalterja, b) kasa, c) korespondencja i t. p.
2) Wydawanie (sprzedaż): a) kosmetyków, b) środków opatrunkowych, c) stołowych wód mineralnych i t. p.
3) Utrzymywanie czystości i porządku: a) utrzymywanie czystości lokalu, b) utrzymywanie czystości naczyń, przyrządów i t. p.

B. Prace pomocnicze.

1) Mechaniczna praca laboratoryjna, związana z przyrządzaniem preparatów farmaceutycznych: a) tłuczenie, b) przesiewanie, c) doglądanie aparatu destylacyjnego i t. p.
2) Pakowanie (fasowanie) środków przeznaczonych do odręcznej sprzedaży, z wyłączeniem dzielenia na dawki lekarstw.

Przyjęci do apteki na podstawie obowiązujących przepisów uczniowie mogą w zakresie przyrządzania i wydawania (sprzedaży) leków i trucizn wykonywać tylko poszczególne czynności każdorazowo im zlecone przez personel fachowy i pod bezpośrednim nadzorem tego personelu z zachowaniem przepisów obowiązujących w poszczególnych dzielnicach.

Personel fachowy może być dopuszczony do pracy w aptekach nie inaczej, jak po zameldowaniu go zgodnie z wymogami obowiązujących w poszczególnych dzielnicach przepisów.

O powyższem należy zawiadomić wszystkich odpowiedzialnych zarządców aptek na podległym obszarze.

Panom inspektorom farmaceutycznym należy polecić, aby pod osobistą odpowiedzialnością przestrzegali ścisłego stosowania się aptek do postanowień niniejszego okólnika.

Panowie Lekarze Powiatowi w razie ujawnienia przypadków niewłaściwego zatrudnienia personelu w aptekach winni niezwłocznie zawiadomić o tem władze II instancji celem wydawania odpowiednich zarządzeń i ukarania winnych.

Minister (podpis)

Ruch Związkowy.

Z Zarządu Głównego Z. Z. F. P.

W dn. 7 marca odbyło się plenum Z. Gł. Obecni kol.: H. Jakubowski, K. Dąbrowski, A. Lewaszkiewicz, Cz. Fink-Finowicki, Otrębski, J. Cellermajer, Cz. Nałęcz, czł. Kom. Rewiz. Łopacki i prezes Oddz. Warsz.Z. Jankiewicz.

Przewodniczył kol. H. Jakubowski, protokułował kol. Cz. Fink-Finowicki.

Rozpatrzono i załatwiono sprawy następujące:

1. Odczytano i przyjęto protokuł poprzedniego plenum.

2. Wysłuchano i przyjęto do wiadomości sprawozdanie Komitetu Wykonawczego.

3. Wysłuchano sprawozdanie bilansowe za rok ubiegły, przy udziale buchaltera p. Konopackiego wyjaśniono cały szereg pozycji bilansowych i postawiono, że preliminarz budżetowy na rok bieżący w opracowaniu Kom. Wyk., przedłożony zostanie Zjazdowi Delegatów.

4. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie o stadjum, w jakim się znajduje sprawa organizacji kursów prowizorskich, z czego wynika, że kierownictwo kursów podlegać będzie Wydziałowi farmaceutycznemu Uniw. Warsz., absolwentom kursów przysługiwać będzie prawo składania egzaminów na stopień prowizora farmacji. Tego rodzaju załatwienie sprawy przez Wydział Prawny Prezydjum Rady Ministrów zostało zaakceptowane. Ministr. W. R. i O. P. Za pośrednictwem Gen. Dyr. Służby Zdrowia zwróciło się już do Zarządu Gł. Z. Z. F. P. o nadesłanie statutu i programu kursów oraz listy wykładających. Plenum Z. Gł. postanowiło poczynić starania aby i asystenci z Małopolski mieli również możność uzyskania dyplomów.

5. Wysłuchano sprawozdanie o zmianach zaszłych w składzie redakcji „Kroniki" i szeroko nakreślonym projekcie dalszego prowadzenia, zmierzającego do postawienia organu na wyższym poziomie pod każdym względem. Odpowiednie wnioski zostaną złożone na Zjeździe.

6. Rozpatrzono cały szereg poprawek do Statutu i postanowiono rozesłać je do Oddziałów w tym celu, aby na Zjeździe mogłyby być ostatecznie przyjęte.

7. W sprawie sił niefachowych plenum postanowiło podjąć energiczną akcję.

8. Wysłuchano projekt Kasy Zapomogowej. Projekt ten zostanie rozesłany Oddziałom do rozpatrzenia.

9. Plenum ustaliło termin Zjazdu Delegatów na dn. 25 i 26 kwietnia z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie i wybór prezydjum Zjazdu,
2. Referat p. prof. Br. Koskowskiego: „współczesny farmaceuta",

3. Odczytanie protokułów IX i X Zjazdu,
4. Sprawozdanie Zarządu Głównego i Gł. Komisji Rewizyjnej,
5. Wybory Zarządu Głównego i Gł. Komisji Rewizyjnej,
6. Preliminarz budżetowy na rok 1926 i program prac nawego Zarządu,
7: Sprawy pomocników aptekarskich,
8. Statut,
9. Sprawa zatrudniania sił niefachowych w aptekach,
10. Sprawa aptek i samodzielności wydziałów aptecznych w Kasach Chorych,
11. Kasa zapomogowa (na wypadek śmierci, niezdolności do pracy etc.),
12. Przystąpienie do Międzynarodowej Unji Farmaceutów-Pracowników,
13. Wolne wnioski.

Otwarcie Zjazdu o g. 10-ej rano.

Obrady plenum trwały od g. 11-ej do 9-ej w, z przerwą obiadową 1½ godziny.

ODDZIAŁ WARSZAWSKI.

Przyjęci w poczet członków od 1 stycznia do 1marca r. b. 1) Fiszhaut Józef, 2) Jagiełłowicz Marceli, 3) Orluk Włodzimierz, 4) Raczyńska Janina, 5) Skura Józef, 6) Egierszdorff Marjan, 7) Jarnusiewicz Marja, 8) Kossakowski Czesław, 9) Mańkowski Franciszek, 10) Noweryto Władysław, 11) Stolarski Wacław, 12) Winawer Józef.

Wykreśleni na zasadzie paragrafu 9 Statutu:

1) Altszyllerówna Helena, 2) Banaszkiewicz Janina, 3) Bočkowska Wanada, 4) Barankiewicz Helena, 5) Beza Franciszek, 6) Cybulska Barbara, 7. Chojnacka Alicja, 8) Chorzelski Jan, 9) Hryniewiecki Jan, 10) Hałko Antoni, 11) Kliś Zygmunt, 12) Kaczorek Tadeusz, 13) Kargowska Zofja, 14) Koter Zygmunt, 15) Nurkowski Kazimierz, 16) Patek Czesław, 17) Romalski Władysław, 18) Szac Wacław, 19) Soroko Bronisław, 20) Świnecki Bronisław, 21) Sykurski Wojciech, 22) Świderski Adam, 23) Skulimowski Józef. 24) Szmerkowicz Jakób, 25) Skorel Stanisław, 26) Truskolaska Zofja, 27) Truskolaski Zenon, 28) Tatar Tadeusz, 29) Tomaszewski Lucjan, 30) Wójcicki Władysław, 31) Wejnapel Józef, 32) Wiśniewski Robert, 33) Weisenberg Debora, 34) Siepracka Emma.

Przeniesiony do Oddziału Piotrkowskiego: Jerzy Błeszyński.

Zmarł: Fiszer Zdzisław.

Ze względu na ogromną liczbę bezrobotnych Kolegów, Zarząd Oddziału Warszawskiego prosi pozostałe Oddziały o niekierowanie pracowników do Warszawy.

Czytelnia Oddz. Warsz. otwarta w godzinach biurowych do godziny 3-ej i od 6 do 9 wiecz.

Czytelnia posiada: pisma farmaceutyczne w językach obcych, tygodniki literackie, czasopisma poświęcone wszelkim gałęziom sztuki i sprawom społecznym.

Dnia 16.II Zarząd Oddz. Warsz. zawarł umowę w imieniu pracowników apteki K. Ch. w Żyrardowie z zarządem Kasy. Ważniejsze punkty umowy:

1) Przyjmowanie pracowników z pośród kandydatów Związku.
2. Pensja dla pomocnika 420 zł., dla magistra o 25% więcej.
3. Wszelkie zwyżki lub zniżki według wykazu Urzędu Statystycznego.
4. Za dyżury nocne i pracę w niedzielę i święta osobne wynagrodzenie.
5. Za każde 3 lata — dodatek w wysokości 10% poborów.

ODDZIAŁ ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO.

Zarząd Oddziału Zagłębia na posiedzeniu d. 2 marca r. b. uchwalił zawiesić w prawach członka Związku p. Henryka Ornowskiego, kierownika Wydz. Aptecznego Pow. Kasy Chorych w Sosnowcu, przydzielonego do Oddz. Zagłębia z Oddz. Warsz. Dalszy bieg sprawy wyjaśni sąd honorowy.

Oddz. Zagłębia prosi kol. Klimka o zgłoszenie się po odbiór 25 złotych.

ODDZIAŁ KRAKOWSKI.

W dniu 21 lutego odbyło się walne zebranie Oddziału, na którym został wybrany nowy Zarząd w składzie następującym:

Mr. Stefan Urbański — prezes, Bolesław Szwejkowski — wiceprezes, M. Jan Szmorhun — sekretarz, Mr. Marjan Kałużyński — zast. sekretarza, M. Józef Jancsina — skarbnik, Mr. Wanda Dniestrzańska — gospodyni lokalu, Mr. Zofja Michnikówna — bibliotekarz, Mr. Zofja Radwańska, As. Marek Dintenfass.

Komisja Rewizyjna: Mr. Jan Ćwiertniewicz, Mr. Roman Immergluck, Mr. Henryk Rosenbaum.

ODDZIAŁ PIOTRKOWSKI.

Przy organizacji Oddziału Zw. Zaw. Farm. Prac. w Piotrkowie (do którego należą Radomsko i Tomaszów Raw.) zosał również wybrany do Zarządu Mag. Juljan Voss, który przyjął na siebie obowiązek zapisania do Związku wszystkich kolegów z Tomaszowa. Jako takiemu zostało przesłane 5 legitymacji członkowskich (z pieczątką i podpisem przewodniczącego oraz sekretarza), do tego 5 deklaracji (wysłano, listem poleconym w dniu 31.XII) dla wydania ich członkom Związku, po uprzednim opłaceniu składek.

Kol. Voss nie tylko nie spełnił zobowiązania, lecz sam dotychczas nie opłacił ani jednej składki, zarzymał u siebie legitymacje, a na trzykrotne przypomnienie ze strony Zarządu — nie raczył dotychczas odpowiedzieć

Zarząd Oddziału uważa, iż obecnie żadne tłomaczenie nie usprawiedliwi Mag. Voss'a, piętnuje postępek jego i zwraca się tą drogą o zwrot legitymacji w najbliższym czasie, w przeciwnym razie poweźmie odpowiednią decyzję.

ODDZIAŁ ŁOMŻYŃSKI.

Zawdzięczając staraniom Oddziału wprowadzono w aptekach łomżyńskich, zamiast ogólnych, kolejne dyżury nocne. Oddział dokłada starań celem zblokowania inteligencji pracującej przy wyborach do Powiat. Kasy Chorych.

ODDZIAŁ ŁÓDZKI.

Zarząd Oddziału podaje do wiadomości kolegów, że lokal Oddziału mieści się obecnie przy ul. Piotrkowskiej Nr. 105.

ODDZIAŁ CZĘSTOCHOWSKI.

Zarząd Oddziału Częstochowskiego zawarł nową umowę zbiorową z Zarządem Kasy Chorych, z której najważniejsze paragrafy przytaczamy:

„Prawo obsadzania tak etatowych, jak i tymczasowych stanowisk farmac. przysługuje Zarz. P. K. Ch. W tym celu Zw. Zaw. pracowników farmaceutów na życzenie Zarządu P. K. Ch. przesyłać będzie wykaz kandydatów nadających się na wakujące stanowisko.

Wynagrodzenie według kategorji urzędniczych. Czas do wysługi lat liczyć się będzie dla wszystkich pracujących w P. K. Ch. pracowników farmac. od 1-go stycznia 1926 r. t. zn., że następny awans automatyczny będzie miał miejsce 1-go stycznia 1929 roku.

Normalny czas pracy prac. farmac. aż do czasu założenia apteki centralnej, oznacza się na 42 godz. tygodniowo.

Każdy pracownik farmaceuta stały ma prawo do corocznego urlopu w wysokości jednego miesiąca. Po przesłużeniu w K. Ch. 10 lat czas urlopu podwyższa się do 5 tygodni, zaś po przesłużeniu 20 lat 6 tygodni. O ile pracownikom farmac. z powodów ważnych urlop nie będzie w ciągu danego roku mógł być udzielony, przysługuje mu prawo do pełnego odszkodowania. Pobory za czas urlopu winny być wypłacane z góry.

W razie choroby stali prac. farmac. będą otrzymywali pensję w ciągu 6 miesięcy w pełnej wysokości po upływie 6-ciu miesięcy następnego pół roku otrzymują 60%.

Wszyscy stali prac. farmac. K. Ch. ubezpieczeni będą przez Zarząd P. K. Ch. na wypadek niezdolności do pracy w funduszu emerytalnym Okr. Zw. K. Ch. w Krakowie na zasadzie obowiązujących obecnie lub mogących w przyszłości obowiązywać norm emerytalnych, których jeden egzemplarz dołącza się do niniejszej umowy. Ubezpieczenie to przeprowadzi Zarząd Kasy w ciągu pierwszego półrocza 1926 r. z ważnością od 1 stycznia 1926 r.

W razie śmierci stałego pracownika farmaceuty w służbie czynnej, pozostała po nim wdowa otrzymuje niezależnie od nabytych praw emerytalnych jednorazową odprawę w wysokości płacy 3-ch miesięcznej".

Kronika Zawodowa.

Zebranie Roczne Grupy Farmaceut. Tow. Wiedzy Wojsk.

W dniu 27.II. r. b. w sali wykładowej Oficerskiej Szkoły Sanitarnej odbyło się ogólne Zebranie Roczne Grupy Farmaceutycznej Tow. Wiedzy Wojsk.

Obecnych 35 członków.

Zebranie zagaił przewodniczący Grupy płk. apt. Krupiński, proponując na przewodniczącego zebrania majora apt. Jakubowskiego, na co zebrani jednogłośnie wyrazili swą zgodę.

Przewodniczący zebrania powołał na asesorów: kpt. ap. Jabłonowskiego i por. apt. rezerw. insp. Kuczyńskiego, na sekretarza kpt. apt. Kotlewskiego.

Odczytane przez sekretarza Zarządu płk. apt. Sokolewicza sprawozdanie za rok ubiegły Zebranie zatwierdziło.

Do Zarządu zostali wybrani: pułk. apt. Krupiński Stefan, jako przewodniczący, ppłk. apt. Sokolewicz Wacław, ppłk. apt. Boczkowski Anrzej, por. apt. rez. insp. Kuczyński Edward i mjr. apt. Jakubowski Wincenty, jako członkowie, ppłk. apt. Dr. Popławski Władysław i kpt. apt. Kotlewski Gerwazy, jako zastępcy.

Na wniosek przewodniczącego Zebrania mjr. Jakubowskiego wyrażono gorące podziękowanie dotychczasowemu zarządowi Grupy za pracę związaną ze zorganizowaniem Grupy i dbałość o jej rozwój naukowo-fachowy.

Wniosek ppłk. Sokolewicza o mianowanie porucznika weterana Mg. Farm. Ferdynanda Karo członkiem honorowym Grupy Farm. Tow. Wiedzy Wojskowej, zebrani przyjęli gorącym oklaskiem.

Zamykając posiedzenie przewodniczący wezwał członków Grupy do wytrwałej pracy naukowo-fachowej i zgłaszania referatów i odczytów na zebrania miesięczne Grupy.

Z TOW. POPIERANIA NAUK FARMACEUTYCZNYCH.

Dnia 23 lutego r. b. w Audytorjum Zakładów Farmaceutycznych Uniwersytetu Warszawskiego odbyło się zebranie Polskiego Tow. Popierania Nauk Farmaceuycznych. Posiedzenie zagaił prof. inż. Koss proponując między innemi wziąść czynny udział w urządzanym Tygodniu Towarzystwa Obrony Przeciwgazowej. Następnie mag. Stan. Krauze wygłosił referat „O rodzajach destylacji amoniaku przy metodzie Kjeldahla". W dyskusji na ten temat brali udział mag. Gessner, mag. Olszewski i inni.

Dr. Miecz. Proner w swoim referacie „Organizacja naukowa Wydziałów Farmaceutycznych we Francji" reasumował plusy i minusy tej organizacji. Prof. Koss zamknął posiedzenie zawiadamiając zebranych, że dn. 9 marca b. r. w tym samym lokalu odbędzie się roczne zebranie Polsk. Tow. Popierania Nauk Farmaceutycznych.

Ś. p. M-r HENRYK KLAWE.

Z grona najstarszej generacji farmaceutów polskich ubył człowiek wielce zasłużony, postać znana i ceniona nietylko na terenie zawodowym, lecz i w szerszych sferach towarzyskich naszej stolicy.

Św. p. Henryk Klawe należał do pionerów budzącego się przemysłu farmaceutycznego na szerszą skalę. Początkowo założył labortorjum do wyrobu specyfików przy aptece, które po pewnym czasie, rozszerzając swą działalność, przetworzyło się w Tow. przemysłu chem.-farmaceutycznego, zajmując obecnie przodujące miejsce wśród przedsiębiorstw krajowych fabrycznych.

Ś. p. H. Klawe pozostawił po sobie pamięć zacnego człowieka, dzielnego fachowca, nieprzeciętnego działacza na polu społeczno-zawodowem.

(„Wiad. Farm.").

APTEKA SEJMIKOWA.

Dowiadujemy się, że w m. Brasławiu, woj. Wileńskie, otwarta zostanie wkrótce apteka sejmikowa, jakoby z inicjatywy jednego z lekarzy. Celem zebrania potrzebnych funduszów nałożono podatek na mieszkańców powiatu po 50 gr. od dziesięciny.

STOWARZYSZENIE LEKARZY POPIERA WYTWÓRCZOŚĆ KRAJOWĄ.

Komisja Przemysłowo-Lekarska przy Stow. Lekarzy Polskich w Warszawie łącznie z przedstawicielami sfer farmaceutycznych i przemysłowych wszczęła akcję, celem której jest możliwe organiczenie zapotrzebowania na specyfiki zagraniczne i zastąpienia ich krajowemi. W najbliższym czasie ukaże się broszura propagandowa pod tytułem: „Środki lecznicze wyrobu krajowego", wykaz ułożony i wydany staraniem Komisji Przemysłowo-Lekarskiej przy Stow. Lekarzy Pol., przy udziale sfer farmac. i przemysłowych, w której podane będą specyfiki krajowe, mające zastąpić odnośne specyfiki zagraniczne, z wymienieniem firmy, składu, sposobu użycia i zastosowania.

OFIARY.

Zamiast wieńca na trumnę Św. p. Henryka Klawe współpracownicy Tow. Przem. Chem.-Farm. d. M-er Klawe złożyli na fundusz wdów i sierot po zmarłych farmaceutach 188 zł. 65 gr., za które Zarząd Gł. Z. Z. F. P. składa ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać".

REGULAMIN
umieszczania prac w „Kronice Farmaceutycznej".

I „Kronika Farmaceutyczna" zamieszcza prace oryginalne oraz streszczenia zbiorowe z dziedziny nauk farmaceutycznych i działów pokrewnych.

II Autorowie proszeni są o dołączanie do swych prac streszczeń w jednym z języków obcych (francuskim, angielskim lub niemieckim),

III Tablice barwne, fotografje mogą być wykonane w wyjątkowych przypadkach z funduszów wydawnictwa.

IV Autorzy pozamiejscowi będą otrzymywać korekty tylko na specjalne żądanie lub od uznania Redakcji.

V Wskazanem jest nadsyłanie prac pisanych na maszynie.

VI Autorowie na żądanie otrzymują 25 odbitek swych prac na koszt wydawnictwa.

VII Rękopisy należy nadsyłać pod adresem: „Kronika Farmaceutyczna", Warszawa, Bracka 18 — 30.

OD REDAKCJI.

Od dn. 1 marca r. b. kierownictwo działu naukowego „Kroniki Farmaceutycznej" objął **Dr. farm. J. Fabicki.**

Kierownictwo działu społeczno-zawodowego — kol. **Kazimierz Dąbrowski.**

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY ADAM PĘSZYŃSKI.
Wydawca: Związek Zawodowy Farmaceutów Pracowników Rzeczypospolitej Polskiej.

Druk. „Współczesna", Warszawa, Szpitalna 10.